



magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 223 (9741) Białystok — Łomża — Suwałki, 12-13-14.XI.1982 r. Nakład: 209.595 Cena 5 zł

Rozmowy polsko-indyjskie

DELHI (PAP) — Korespondent PAP Krzysztof Mroczek informuje: W czwartek minister Spraw Zagranicznych Polski, Stefan Olszowski, kontynuował rozmowy polityczne w stolicy Indii, Delhi.

Odbyły się spotkania i rozmowy oficjalne z ministrem Spraw Zagranicznych Indii, P.V. Narasimha Rao. Obydwaj ministrowie dokonali przeglądu aktualnych wydarzeń na arenie międzynarodowej, koncentrując szczególną uwagę na najważniejszych problemach zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie, Azji i innych rejonach świata.

W czasie spotkania z dziennikarzami prasy indyjskiej minister Olszowski stwierdził, że rozmowy toczą się w serdecznej i rzeczowej atmosferze, i że cechuje je duży stopień zbliżenia poglądów. Dziennikarze zostali poinformowani, że w czasie rozmowy oficjalnych min. Olszowski przedstawił najważniejsze elementy procesu stabilizacji w Polsce. Szef dyplomacji polskiej poinformował dziennikarzy o stałej, stopniowej poprawie sytuacji w naszym kraju, wyrażając się w zahamowaniu spadku produkcji przemysłowej, a nade wszystko w stabilizowaniu się nastrojów społeczno-politycznych. Dzięki własnym wysiłkom, a także

ciąg dalszy na str. 2

Codzienną i wydajną pracę poprawiamy gospodarkę

WARSZAWA (PAP) — To prawda, że jesteśmy zmęczeni kryzysem, że zakłady przemysłowe borykają się z różnego rodzaju trudnościami, głównie zaopatrzeniowymi, że nie brak także problemów socjalnych, że wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz poprawy jej organizacji. Coraz częściej jednak uświadamiamy sobie, że jedynie spokojna praca i konsekwentnym eliminowaniem z naszego życia gospodarczego i społecznego istniejących niedociągłości, możemy poprawiać stan gospodarki i zmniejszać ciężar codziennych trosk.

Ten tok rozumowania staje się coraz powszechniejszy wśród załóg robotniczych. Jego rezultatem są lepsze wyniki produkcyjne, w wielu zakładach pracy pozwalające bardziej optymistycznie patrzeć na szanse wyjścia z kryzysu. Czwartek, 11 bm. był kolejnym dniem wyteżonej pracy, której efekty liczyć się będą na rynku, w eksporcie i w powiązaniach kooperacyjnych — w dziedzinach, które warunkują dziś stawianie gospodarki na nogi.

Oto przebieg pracy w przemyśle w relacjach korespondentów PAP:

Załogi górnicze zagłębia miedziowego w Lubinie utrzymują bardzo wysokie tempo wydobywania. Zmniejsza się absencja, co pozwoliło na przekroczenie dziennej normy wydobywczej. Gospodarka nasza stała się bogatsza o 92 tys. ton rudy miedzi. Natomiast każda tona węgla w sadowego wydobyta w czwartek przez górników

dołnośląskich była już nadwyżką w stosunku do całego wydobycia ubiegłorocznego. Jest więc szansa, że w tym roku trafią do 350 tys. ton węgla w sadowego więcej niż w ub. r.

Ponad 2 tys. metrów tkanin surowych opuściło w czwartek Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „NAREW”. W zakładach meblarskich w Suwałkach rozpoczęła produkcję nowych kompletów mebli, obok wytwarzanych już zestawów „Teresa” w ilości ok. 900 kompletów miesięcznie.

Wytężona praca trwała także na Wybrzeżu. W portach Trójmiasta trwały prace przeładunkowe na 50 statkach różnych bander. W Gdańskich Zakładach Rafineryjnych wyprodukowano 7.200 ton wyrobów rafineryjnych, a także znaczne ilości różnego typu olejów. Na rynek trafiła przetrzymana porcja dostaw. Szczęściwscy stoczniowcy

pracowali min. przy wykańczaniu promu pasażersko-samochodowego dla armatora tureckiego. Jest to jednostka typu „Pomerania”. Warto podkreślić, że jeszcze w toku jej budowy turecki armator zamówił kolejny tego typu statek.

Nie wszystkim jednak producentom udaje się zmniejszyć trudności zaopatrzeniowe. Narzeka na nie min. załoga zakładów rowerowych „Predom-Romet” w Bydgoszczy. Stąd też dzienne plany produkcji rowerów nie są w pełni realizowane. Lepsze wyniki osiąga załoga przy wytwarzaniu motorowerów oraz bardzo poszukiwanych obecnie, części zamiennych. Dobra wiadomość nadeszła z Chełma. Znajdujące się tu zakłady obuwnicze wyprodukowały ponad 16 tys. par butów, w tym ok. 1/3 zimowych. Decyzja załogi wszystkich soboty do końca roku będą sobotami roboczymi o zwiększy dostawy na rynek o około 160 tys. par.

Ford, Haig i Rusk przeciwko sankcjom Reagana

WASZYNGTON (PAP) — Były prezydent USA, Gerald Ford oraz trzech byłych sekretarzy Stanu USA oświadczyli w środę, iż prezydent Ronald Reagan powinien znieść sankcje wobec zachodnioeuropejskich sojuszników Stanów Zjednoczonych w związku z udziałem tych ostatnich w budowie gazociągu syberyjskiego.

Ci czolowcy nie tak dawno politycy wyrazili te opinie podczas dwudniowej konferencji na uniwersytecie stanu Michigan na temat polityki amerykańskiej.

Depesza W. Jaruzelskiego do premiera Holandii

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski wystosował depeszę gratulacyjną do Ruda Lubbersa z okazji powołania go na stanowisko premiera Królestwa Holandii.

Uchylenie decyzji o internowaniu Lecha Wałęsy

WARSZAWA (PAP) — Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa, w dniu 8 listopada 1982 r. Lech Wałęsa skierował do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, prezesa Rady Ministrów, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego list następującej treści:

— Arłamów, 8.11.1982 r. Do generała Wojciecha Jaruzelskiego w Warszawie. Wydać mi się, że nadechdził już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działań w kierunku porządkowania. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można, jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy. Kapral Lech Wałęsa.

W związku z listem Lecha Wałęsy i zawarta w nim propozycja — „przedyskutowania interesujących tematów” przeprowadził z nim rozmowę w Arłamowie członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, minister Spraw Wewnętrznych gen. dw. Czesław Kiszczyk. W wyniku rozmowy, minister Spraw Wewnętrznych polecił komendantowi wojewódzkiemu MO w Gdańsku uchylić decyzję o internowaniu Lecha Wałęsy.

Wyrodukowano 850 tys. ton cukru

WARSZAWA (PAP) — Dobre zaopatrzenie przemysłu cukrowniczego w niezbędne materiały pomocnicze min. węgla, kamieni węglanych oraz stała się jedną z zadań kulturowych i politycznych tegorocznej kampanii, a także wysoka jakość buraków dostarczanych przez plantatorów. Dzięki rytmicznej produkcji cukru, od dłuższego już czasu nowa produkcja cukru jest ustalana na poziomie ponad 850 tys. ton.

Od początku kampanii, która trwa już prawie 2 miesiące, wyprodukowano ok. 850 tys. ton cukru. Wyższą zawartość cukru w korzeniach buraczanych sprawa, iż na wyprodukowanie 1 tony gotowego produktu w tym roku zużywa się średnio niepełna 8 ton buraków, gdy tymczasem w roku ubiegłym przeciętnie podciągnięto 10 lat. Aby przerobić ich 8 ton, aby uzyskać te same ilości cukru.



Leonid Breżniew nie żyje

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podała następujący komunikat: Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR z głębokim bólem powiadamiają partię i cały naród radziecki, że 10 listopada 1982 r. o godzinie 8.30 czasu moskiewskiego zmarł nagle sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, LEONID ILIJCZ BREŻNIEW.

Imię Leonida Breżniewa — wieznego kontynuatora wielkiego dzieła leninowskiego, płomiennego bojownika o pokój i komunizm — na zawsze pozostanie w sercach ludzi radzieckich i całej postępowej ludzkości.

NEKROLOG

opublikowany przez KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Radę Ministrów ZSRR

MOSKWA (PAP) — Opublikowany przez Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Radę Ministrów ZSRR nekrolog po śmierci LEONIDA BREŻNIEWA.

10 listopada 1982 roku w 76 roku życia zmarł nagle sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, członkowie Rady Najwyższej ZSRR, Bohater Związku Radzieckiego i Bohater Pracy Socjalistycznej — LEONID BREŻNIEW. Leonid Breżniew urodził

się 19 grudnia 1906 roku w Dnieprodzierżyńsku, w robotniczej rodzinie hutnika. Mając 15 lat podjął pracę w hucie, gdzie w dużym i wypróbowanym zespole pracowników nabrał robotniczego hartu. W wieku 17 lat Leonid Breżniew wstąpił do Komсомола, a w 1931 roku został członkiem partii komunistycznej.

Od pierwszych dni Wielkiej Wojny Narodowej, Leonid Breżniew był w służbie czynnej w armii. Przemierzył jako żołnierz, komunist, pracownik polityczny, trudne frontowe drogi od

Noworosijska do Pragi. Na defiladzie zwycięstwa w Moskwie Leonid Breżniew zakończył swą frontową drogę jako komisarz reprezentacyjnego pułku.

W nekrologu przedstawiono wszechstronną działalność Leonida Breżniewa w okresie powojennym na stanowiskach partyjnych i państwowych.

W 1964 r. na październikowym Plenum KC KPZR, Leonid Breżniew został wybrany pierwszym sekretarzem, a w 1966 r. sekretarzem.

ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Kondolencje z Polski

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 11 listopada br. uchwaliło pamięć zmarłego sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich LEONIDA ILIJCZA BREŻNIEWA.

Biuro Polityczne podkreśliło historyczny wkład do

wa w umocnienie Kraju Rad i partii komunistów radzieckich, w rozwój i utrwalenie jednolitej bratniej wspólnoty, w walkę o pokój światowy i bezpieczeństwo narodów.

Biuro Polityczne wskazało na wybitne zasługi towarzysza Leonida Breżniewa dla sprawy przyjaźni i międzynarodowej współpracy polsko-radzieckiej, jego wieloletnie i głębokie zaangażowanie dla spraw naszej

partii i narodu. Śmierć towarzysza Breżniewa jest naszą wspólną wielką stratą.

Komitet Centralny, Rada Państwa, Rada Ministrów, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wystosowały do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich depeszę kondolacyjną.

Upadek rządu włoskiego

RZYM (PAP) — W czwartek w godzinach popołudniowych w Rzymie poinformowano o upadku koalicyjnego, 42. od zakończenia drugiej wojny światowej, rządu włoskiego. Na jego czele stał przywódca partii republikańskiej, Giovanni Spadolini.

Decyzję w tej sprawie podjęto na posiedzeniu gabinetu.

Włoska koalicja rządowa składała się z przedstawicieli pięciu partii: chadeckiej, socjalistycznej, socjaldemokratycznej, liberalnej i republikańskiej premiera Spadolini.

Rząd upadł z powodu rozbieżności wokół programu gospodarczego. Członkowie koalicji nie potrafili znaleźć porozumienia w sprawie kontrowersyjnego projektu budżetu państwowego, który premier Spadolini zamierzał przedstawić pod obrady parlamentu pod koniec bieżącego miesiąca.

Ostry kryzys zaczął się w ubiegłym tygodniu pod nieobecność przebywającego z wizytą w Stanach Zjednoczonych premiera Spadolini. Między dwoma ministrami — finansów, socjalista Rino Formica i skarbu, chadekimi

Beniamino Andreata — wybuchł gwałtowny spór wokół polityki gospodarczej rządu, na temat sposobu zahamowania inflacji, obecnie 17-procentowej i w kwestii długu publicznego, planowanego obecnie na 50 miliardów dolarów. Minister Formica zaproponował opodatkowanie bonów lokacyjnych dla zwiększenia dochodów państwa i zwiększenie tym samym jego możliwości np. w tworzeniu nowych miejsc pracy. Andreata nie chciał się z tym zgodzić twierdząc, że zniechęci to do lokowania oszczędności w tych bonach.

Po powrocie z Waszyngtonu premier Spadolini zażądał ustąpienia obu ministrów pod groźbą podania się do dymisji. Stwierdził, że doszło do niedopuszczalnego przeniesienia dyskusji na tematy polityczne w sferę „wycieczek” osobistych.

Pięciopartyjny koalicja rządowa przetrwała wszakże osiemnaście miesięcy, jeśli nie liczyć trzytygodniowej przerwy w sierpniu br., gdy siedmiu ministrów postanowiło wystąpić. Premier Spadolini był pierwszym od ostatniej wojny niechadeckim szefem rządu włoskiego.

Suwałskie Zakłady Podkładów Strunobetonowych „Kolbet” produkuje najtańsze w Polsce podkłady. O tym jak to robią i czy to im się opłaca, przedstawimy w publikacji w najbliższych dniach. (ar)

Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI



Wiadomości dnia

Begin w USA

• BEJRUT — Premier Izraela Begin rozpoczął w czwartek podróż po Stanach Zjednoczonych, której punktem kulminacyjnym będzie spotkanie z prezydentem Reaganem. Można z góry przewidzieć, że będzie to najtrudniejsza wyprawa ze wszystkich, jakie dotychczas podjął szef rządu Izraela, który nie chce się zgodzić ani na ustąpienie budowy osiedli, ani na plan Reagana, twierdząc, że modyfikuje on na niekorzyść Tel Awiwu układ z Camp David.

J. Arafat zaproszony do Egiptu

• KAJR — Egipski dziennik „Al-Arab” poinformował w czwartek, że przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat został oficjalnie

stworzenie samorządu Palestyńczyków na zachodnim brzegu Jordanu i w Gazy w ramach z góry założonego związku z Jordanią (wzajemnym ustępstwem było uzatrzymanie budowy osiedli izraelskich na okupowanych terenach) potraktowany został przez państwo arabskie z uwagą i nawet OWP dostarczyła im nowe nowe czołgi. Jednakże jakiekolwiek próby uregulowania problemu blisko-wschodniego napotykały przeszkody w postaci stanowiska Izraela, który nie chce się zgodzić ani na ustąpienie budowy osiedli, ani na plan Reagana, twierdząc, że modyfikuje on na niekorzyść Tel Awiwu układ z Camp David.

• KAJR — Egipski dziennik „Al-Arab” poinformował w czwartek, że przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat został oficjalnie

zaproszony do złozenia wizyty w Egipcie. Dziennik ceniący źródła palestyńskie, stwierdza, że zaproszenie to otwiera nowe możliwości rozwoju stosunków między Kairem i innymi krajami arabskimi. Do tej pory Egipcjacy byli gotowi do zaproszenia Palestyńczyków do podpisania separatystycznego porozumienia pokojowego z Izraelem w 1979 roku.

Eksplzja w Tyrze

• BEJRUT — W czwartek o godzinie 7 rano w południowo-libańskim mieście Tyr przed siedzibą okupacyjnych władz izraelskich doszło do napalnienia ładunkiem wybuchowym samochód-pułapka. Jak twierdzi świadkowie, eksplozja była bardzo silna i — według niektórych — nastąpiła wewnętrzna eksplozja. W jej następstwie grunty zawaliły się, a na jego miejscu wybuchła wielka pożar. Stwierdzono, że kolonne eksplozji zarządzonej w

budynku amunicji. Rozpoczęto pilną ewakuację rannych z udziałem wielu wojskowych śmigłowców izraelskich. Już 22 osoby, mainly w następstwie silnej eksplozji w budynku zajmowanym w Tyrze przez okupacyjne „dowództwo izraelskie” rejonu, przewieziono śmigłowcami do szpitali. Stan co najmniej trzech osób jest ciężki.

Akty agresji RPA wobec Angoli

• LONDYN — Angielska agencja prasowa (ANGOP) poinformowała, że 6 listopada dwa samoloty wojskowe RPA zbombardowały pozycje ludowych sił zbrojnych Angoli w rejonie miasta Kaehama.

W nocy z 7 na 8 listopada z dwóch okrętów marynarki wojennej RPA wysłano dwa desant na pomoc od partii Namibii. Komandosi podążają w kierunku

ssy wyznaczyli w powietrze dwa najcięższe moździerze na południu kraju, łączące brzozi rzeki Gauri, kilka kilometrów od stry przybrzeżnej.

Normalizacja sytuacji w Górnej Wolcie

• LONDYN — Sytuacja w Górnej Wolcie, gdzie w ubiegłą niedzielę doszło do zamachu stanu, szybko normalizuje się. W środę zostały obsadzone granice państwa tego kraju z okupacyjnym RPA i przywrócono międzynarodową komunikację lotniczą. Dzień wcześniej sierdono godzinę policyjną w miastach.

Nowi przywódcy wojskowi zapowiedzieli rychłe powołanie rządu i reorganizację struktury administracyjnej. Rada Ocalenia Ludu, która przejęła władzę po przewrocie, oznajmiła, że jest organem tymczasowym.



pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego:

PIĄTEK — zachmurzenie umiarkowane, mglisto. Temperatura maksymalna 11-13, minimalna 3-7. W nocy słaby i umiarkowany, tylko w Suwałkach okresami dość silny, południowo-wschodni.

SOBOTA I NIEDZIELA — okresami wzrost zachmurzenia, miejscami opady deszczu. Temperatura bez większych zmian.

MIENINY — w piątek — Renata, Witolda; w sobotę — Mikolaj, Stanisław; w niedzielę — Rogera, Serajina. (P)

Po zgonie L. Breżniewa

Odezwa do narodu radzieckiego

MOSKWA (PAP) — Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR ogłosiły odezwę do partii komunistycznej i do narodu radzieckiego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i cały naród radziecki poniosły ciężką stratę — głosi odezwa. Odszedł wierny kontynuator wielkiego dzieła Lenina, wieloletni przyjaciel i bohater wojny, jeden z najwybitniejszych polityków i mężów stanu doby współczesnej, Leonid Breżniew.

Cała wielostronna działalność i osobiste losy Leonida Breżniewa były nierozdzielnie związane z najważniejszymi etapami dzieł Krajów Rad. Kolektywizacja i uprzemysłowienie, Wielka Wojna Narodowa i odbudowa powojenna, zagospodarowanie ziem nowych i organizacja badań kosmicznych — to również kamienie milowe życia narodu radzieckiego.

chwałę syna klasy robotniczej, Leonida Breżniewa.

Nieprzemijająca wartość mają zasługi Leonida Breżniewa w kształtowaniu i realizacji polityki naszej partii na arenie międzynarodowej, polityki pokoju i pokojowego współistnienia, odprężenia i rozbrojenia zdemokratyzowanego odparcia agresywnych zakusów imperializmu, zapobiegania katastrofie jądrowej. Wielki jest jego wkład w zespolenie światowej wspólnoty socjalistycznej, w rozwój międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Dopóki było serce Leonida Breżniewa wszystkie jego myśli i czyny były całkowicie podporządkowane interesom ludzi pracy. Z masami ludzi pracy zawsze łączyły go bliskie, nierozdzielne więzi. W świadomości komunistów i setek milionów ludzi na wszystkich kontynentach był On i pozostanie u nas osobą, której poświęcenie i odwaga, konsekwentność i internacjonalizm, rewolucyj-

negu optymizmu i humanizmu.

Dostrzegamy jak bardzo złożona jest sytuacja międzynarodowa, widzimy podejmowane przez agresywną koła imperializmu próby podważenia pokojowego współistnienia oraz zępczenia narodów na drodze wojny i konfrontacji zbrojnej. Nie zdoła to jednak zachwiać naszą wolą obrony pokoju. Będziemy czynić wszystko co niezbędne, aby amatory awantury wojennej nie zaskoczyli Związku Radzieckiego, aby potencjalny agresor wiedział, że nie uniknie miążdzącego kontruderzenia.

Oparając się na swym potencjale, przejawiając największą czujność i oporność, zachowując niezmienność wierności pokojowym zasadom i celom swej polityki zagranicznej Związek Radziecki będzie wytrwale walczył o uchronienie ludzkości przed groźbą wojny jądrowej, o odprężenie i rozbrojenie.

Za granicą o Polsce

Flasko „akcji protestacyjnej” przygotowywanej przez podziemną „Solidarność” na 10 listopada jest głównym tematem doniesień prasy zagranicznej. Pojawiały się komentarze będące próbą oceny na tym tle aktualnej sytuacji w Polsce.

Również związany z partią socjalistyczną dziennik „Le Matin” podkreśla, że działalność z podziemia ludzie „Solidarności” ponieśli w „środku porażkę — „bilans sporadycznych demonstracji nie potwierdził nadziei podziemia”. Rząd wykazał, że umie panować nad sytuacją.

„Financial Times” w korespondencji Christophera Bobbingtona pisze, że „doniesienia o strajkach były przyprawowe, a ogólne wrażenie jest takie, że praca odbywała się normalnie”.

Amerykański dziennik „Christian Science Monitor” w artykule opartym na tytule „Rząd polski i Kościół ustrzegają przed napięciem w kraju” pisze o roli, jaką odgrywa Kościół w przywróceniu spokoju społecznego w Polsce. Kościół uważa, że robotnicy powinni współdziałać z rządem, m.in. w tworzeniu nowych związków zawodowych. „Kościół i rząd polski chcą bowiem uniknąć konfliktów, które grożą rozlewem krwi. Polacy są świadomi, że ostateczną konsekwencją wzrostu napięcia byłaby tylko wojna domowa”.

Wszystkie gazety zachodniemieckie przyznały, że przyczyną większości polskich społeczeństwa nie podzielała za wezwaniem przywódców podziemia „Solidarności” i nie przystąpiła do „akcji protestacyjnej”. Dzienniki RFN podkreślały, że przywódcy „Solidarności”, Józef Glemp, wezwali wiernych do wstrzymania się od udziału w demonstracjach.

„West Deutsche Zeitung” pisze, że „spokojny przebieg 10 listopada jest także zasługą Kościoła i przyjętej przez niego strategii. Gdy na krótko przed zapowiedzianym strajkiem przywódca polski spotkał się z generałem Jaruzelskim i uzgodnił z nim termin wizyty papieża, fakt ten mógł być zrozumiany jedynie jako wezwanie polskich katolików, aby zaprzestali akcji antyrządowych i opowiedzieli się za dialogiem”.

„Bonner Rundschau” pisze, że tym razem przywódcy podziemia „Solidarności” ponieśli klęskę i podkreśla, iż „z Polski nadeszła nareszcie dobra nowina”.

Ten sam dziennik stwierdza, że między rządem i Kościołem katolickim w Polsce istnieje zgodność co do konieczności zapobieżenia straj-

kom i wzmożenia wysiłków, które pozwoliłyby podziwiać z upadku gospodarce kraju.

„Westfaelische Nachrichten” pisze, że 10 listopada przeszedł w Polsce pomysł, iż Polacy nie usłuchali wezwań kierowanych z podziemia przez działaczy byle „Solidarności”.

W jednym z komentarzy rozgłosni Westdeutsche Rundfunk stwierdza, że taki przebieg 10 listopada będzie musiał wpłynąć korzystnie na proces normalizacji życia w Polsce, przede wszystkim zaś na realizację zapowiedzi gen. Jaruzelskiego w sprawie zawieszenia stanu wojennego jeszcze przed końcem bieżącego roku.

Dziennik „Napszabadsag” w korespondencji własnej z Warszawy pisze, że w zakładach przemysłowych w Polsce trwała w środę normalna praca.

Budapeszteńskie gazety, omawiając konferencję prasową z rządu J. Urbana zwracając uwagę na jego słowa, że wrogie siły nie osiągnęły swego celu. Dzienniki podkreślają, że polska klasa robotnicza odrzuciła apele prowokatorów i ich zachodnich poplecowników odcinając się od nich. Taką postawę — cytując się stwierdzenie J. Urbana — rokuje powstanie warunków rozłajających zgodnie z przyrzeczeniem premiera W. Jaruzelskiego, na zawieszenie jeszcze w tym roku stanu wojennego.

Większość dzienników czechosłowackich informuje o wizycie, jaką premier W. Jaruzelski złożył w środę w warszawskich Zakładach im. Róży Luksemburg.

„Rude Pravo” pisze, że „wezwanie sił kontrowersyjnych odbiły się w Polsce minimalnym echem. W za-

kładach trwała normalna praca, a na ulicach poza niewielkimi wyjątkami panował spokój”.

Poranne czwartkowe dzienniki paryskie zgodnie stwierdzają, że hasło 8-godzinnego strajku powszechnego, rzuczone przez podziemie, znalazło w polskim społeczeństwie tylko minimalny odzew. Konserwatywny „Le Figaro” podkreśla, że podziemia „Solidarności” nie liczyła wcale na tak spory odzew. Zdaniem gazety, „już sam fakt, że nie doszło do strajku powszechnego i że zaburzeń ulicznych było niewiele, świadczy wyśmienicie o znaczącym spadku wpływu „Solidarności”. Wpływ podziemia poważnie zmalał w wielkich zakładach produkcyjnych. Opozycja, wskutek swej radykalizacji, odcięła się od mas”. „Le Figaro” stwierdza też, że „ekstremistyczne kierownictwo „Solidarności” ryzykuje, iż znajdzie się w całkowitej izolacji tym bardziej, że Kościół bardzo wyraźnie zaznaczył swą dezaprobatę wobec polityki konfrontacji i odrzucenia kompromisu. Wydaje się, że ekstremiści z „Solidarności” odcinają się od mas robotniczych i zamykają przed sobą wszelkie perspektywy. Wysiłek podjęty przez opozycję dla sprokowania w Warszawie starć ulicznych nie wystarczy, by ukryć porażkę, jaką opozycja ta poniosła w wielkich fabrykach”.

Dzienniki austriackie podkreślają także, że podziemia „Solidarności” poniosła klęskę, bowiem „nie udało się przegłosować na 10 listopada strajku generalnego”.

Relacjonując przebieg wydarzeń w Polsce czwartkowe prasa budapeszteńska akcentuje, że flakiem zakończyły się rachuby wewnętrznej opozycji politycznej i jej zachodnich protektorów.

WKO wyraża uznanie
ludziom pracy
Białostoczczyzny

Wojewódzki Komitet Obrony w Białymstoku ocenił sytuację społeczną i gospodarczą w województwie w dniu 10 listopada br. Mimo podsycających nastrojów przez siły zainteresowane niepokojem i konfrontacją, załogi białostockich zakładów wykazały rozsadek i właściwe wyzucie sytuacji.

Praca przebiegała bez zakłóceń. W pełni wykonywano zadania dzienne, a w licznych zakładach nawet je przekraczano. Dobrze przebiegał skup

plodów rolnych, zwłaszcza mleka.

Zwyciężył klimat rzetelnej pracy i przekonanie, że zachowaniem rozsądku i spokoju przyczyniamy się najlepiej do całkowitej normalizacji i przybliżymy zniesienie stanu wojennego.

Wojewódzki Komitet Obrony wyraził pełne uznanie i podziękowanie załogom pracowniczym, dyrektorom zakładów, rolnikom, młodzieży za godną szacunku postawę, zwłaszcza poczucie odpowiedzialności. (ry)

W 64 rocznicę odzyskania
niepodległości

INFORMACJA WŁASNA

W czwartek, 11 listopada br., w 64 rocznicę odzyskania niepodległości, gdy po 123 latach narodowej niewoli odrodziło się niepodległe państwo polskie, odbyły się w trzech naszych województwach liczne uroczystości i imprezy. Złożono hołd pamięci uczestnikom Powstań — Listopadowego i Sybiru, uczestnikom walk z zabójcami, bojownikom o wyzwolenie społeczne i narodowe. Na lekacjach historii i wychowania obywatelskiego przypomniano wydarzenia, które poprzedziły odzyskanie niepodległości przez Polskę.

Białostockie

O godz. 13 na białostockim Cmentarzu Wojskowym w Zwierzynie wieńce i kwiaty złożyli przy pomniku delegacje. Tymczasowej Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na czele z jej przewodniczącym — prof. dr Marianem Szamotulskim i sekretarzem KW PZPR — Mikołajem Kozakiem, a także Wojewódzkiego Komitetu ZSL, zakładów „Biazeł” i Komendy Hufca ZHP w Białymstoku. Przy pomniku zapłonął znicz a harcerze zacięgnęli wartę honorową. Złożono hołd pamięci wszystkich poległych o niepodległość naszej Ojczyzny. (h)

Łomżyńskie

Wesporaj, 11 bm. delegacja Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON w Łomży złożyła wieńce przed obeliskami ku czci Tadeusza Kościuszki oraz powstańców z r. 1831 i 1863, a także przed murami byłego carskiego i sanacyjnego więzienia łomżyńskiego.

Delegacja KW PZPR z sekretarzem KW — Mieczysławem Brzezińskim, złożyła wieńce przed obeliskiem ku czci Tadeusza Kościuszki. Przed tablicą poświęconą pa-

mięci Leona Kaliwody, harcerze zapalili znicze i złożyli kwiaty, oddając hołd wszystkim bojownikom o wolną i niepodległą Polskę. O godz. 17 w Klubie PAX w Łomży odbył na temat wydarzeń sprzed 64 lat wygłoszili Wojciech Janicki.

Przed pomnikiem Adama Mickiewicza w Kolnie zebrały się wieczoraj po południu delegacje zakładów pracy i młodzieży. Pochód, na czele z orkiestrą, przeszedł na Plac Wolności, gdzie przed obeliskiem złożono kwiaty. Przemówienie o okolicznościach wygłosił przewodniczący OKON — Stanisław Szostkowski.

W Szkole Muzycznej w Grąjewie odbył się wieczoraj uroczysty koncert. Delegacje za-

kładów pracy, szkół i organizacji młodzieżowych Wysockiego Mazowieckiego złożyły kwiaty w miejscach uświęconych krwią poległych bojowników o wolność i niepodległość Polski.

W szkołach woj. łomżyńskiego odbyły się uroczyste apele. 64 rocznicę odzyskania niepodległości omawiano podczas godzin wychowawczych i na lekacjach wychowania obywatelskiego. (klos)

Suwalskie

W woj. suwalskim, w miejscach upamiętniających bojowników poległych w walce o wyzwolenie narodowe, zapalono wieczoraj, 11 bm. znicze i zacięgnęli wartę honorową. Przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, zakładów pracy, ZBOWiD oraz młodzieży złożyli wieńce i kwiaty. Uroczystości takie odbyły się m.in. przy Pomniku Straceni w Suwałkach oraz pomniku ku czci walczących i poległych w Elku.

W szkołach odbyły się, przygotowane przez uczniów, wieczornice i apele. (jm)

Plotka o zapalkach

Inf. wł. — Ostatnio krążyło w naszym rejonie sporo plotek i pogłoski ośnośnie wprowadzonej od niedawna sprzedaży artykułów deficytowych za surowce wtórne. Za makulaturę można teraz nabyć niemalże wszystko: od papiu dla babuni po tłoczne tapety. Nie też dzwignę, że chwilowy brak zapalek na rynku (spowodowany jedynie zakwestionowaniem przez PIH jakości dwóch ostatnich partii nadesłanych przez Sianowskie Zakłady Przemysłu Zapalczanego) spowodował, iż plotka z gatunku handlowych drzewców krążyła z ust do ust, a donoszącą autorytatywnie sprzedawcę zapalek wyłącznie za makulaturę.

Weryfikowanie owej pogłoski było trudne. Ponieważ sprzedawcy również dawali jej wiarę, rezerwując zapalki dla zaprzyjaźnionych. Propozycja do wierzenia, jaką była zapalczana plotka, miała swoje tematyczne odmiany, a na-

wet poinę i dowcip. Przed Świątami Zmarłych pomawiano spekulatorów o masowy wykup zapalek w celu odsprzedawania ich przed cmentarzem za podwójną cenę. Inna wersja twierdziła, że zapalki mają być rzekomo sprzedawane jako dodatek do „Gazety” (w celu podniesienia nakładu tej ostatniej?), byli też dbrze poinformowani, którzy zapewniali, że rychło ceny pójdą w górę.

Władze wojewódzkie z całą powagą podchodząc do zapalczanego problemu drogą oficjalną zapewniają, że zapalki były, są i będą w sprzedaży wolnej (na pewno bez kartki), można je kupować w nielimitowanych ilościach i ciągle po dawnej cenie.

Dowcip o zapalkach polega na tym, że rozmiary tej plotki zmuszają skądinąd poważne władze do składania oświadczenia w tak niepoważnej sprawie. (hp)

Wiedeńskie rokowania

WIEDEN (PAP) — Korespondent PAP, Franciszek Małowski, relacjonuje:

W czwartek w Wiedniu po raz 321 spotkały się na plenarnym posiedzeniu delegacji siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu krajów NATO, uczestniczące w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojen w Europie Środkowej.

Przewodniczącym tego posiedzenia amb. Richard Staar (USA) wyraził kondolencje delegacji ZSRR w związku z zgonem sekretarza generalnego KPZR i przewodniczącego Rady Najwyższej Związku Radzieckiego Leonida Breżniewa. W imieniu krajów socjalistycznych kondolencje złożył szef delegacji CSRS, amb. Emil Kebulski. Następnie członkowie 19 delegacji uczcili minutą ciszy pamięć zmarłego. Przewodniczący delegacji ZSRR amb. Walerian Michajłow podziękował za wyrażenie współczucia.

Szef delegacji radzieckiej przedstawił następnie do oceny projektu zachodniego układu porozumienia, naddając go ostre krytyce, gdyż nie odpowiada na zasadach wzajemności i nie przewidywa uszczerbku interesom bezpieczeństwa żadnej ze stron.

Amb. W. Michajłow stwierdził, iż Zachód, wysyłając nieprawdziwym przesłankami — domaga się, aby państwa Układu Warszawskiego zredukowały swe wojska w Europie Środkowej o 280 tys. żołnierzy. Zgodnie z zachodnim projektem układu — ośmista socjalistyczne miałyby wycofać swoje wojska z terenów, natomiast kraje NATO dokonywałyby zmniejszenia swego stanu w formie wycofania mniejszych jednostek i pododdziałów, a także nawet indywidualnych żołnierzy.

Szef delegacji radzieckiej powiedział dalej, iż blok północnoatlantycki dąży do umocnienia swojej przewagi w liczebności personelu lotniczego, nie zgadzając się na ustanowienie ograniczeń noredukcyjnych dla tego rodzaju wojsk. Zachodni uczestnicy, dążą do zachowania możliwości dalszego powiększania arsenałów uzbroje-

nia w celu naruszenia istniejącej równowagi sił w Europie Środkowej. Z tego powodu — powiedział dyplomata radziecki — wbrew wcześniejszym uzgodnieniom, strona zachodnia dąży do całkowitego zdjęcia z porządku dnia rokowań kwestii redukcji uzbrojenia.

Przedstawiciel ZSRR wskazał następnie, że Zachód odmawia „zamrożenia” liczebności sił zbrojnych tych państw, które w pierwszym etapie nie uczestniczą w redukcji. Zachodni projekt ponadto ma na celu rozszerzenie strefy zastosowania niektórych środków kontroli na wszystkie kraje Układu Warszawskiego, przy wyłączeniu spod działalności tych środków na terytorium USA, Kanady, a także niektórych innych państw NATO.

W odróżnieniu od zachodnich propozycji — projekt porozumienia krajów socjalistycznych oparty jest na ścisłym przestrzeganiu zasady wzajemności i równości zobowiązań. Przewidując znaczne redukcje wojsk, nie mniej niż o 170 tys. żołnierzy, projekt ten wychodzi z założenia, że wszyscy bezpośredni uczestnicy wniosą do tych redukcji w przybliżeniu proporcjonalny wkład. W projekcie tym zawarte są wyrażenia zobowiązania stron do redukcji uzbrojenia i do ograniczenia liczebności sił powietrznych. Dyplomata radziecki podkreślił, iż dokument państw socjalistycznych zapewnia wiarygodność i ciągłość procesu obniżania poziomu konfrontacji militarnych na kontynencie europejskim. Konieczność, powiedział, że konstruktywne podejście zachodnich uczestników do projektu państw socjalistycznych otworzyłoby drogę do zawarcia porozumienia.

Na spotkaniu z dziennikarzami rzecznik delegacji zachodnich, John Karach, powtórzył wyrażenie przysparzane przez państwa NATO, niezbędne, ich zdaniem, dla osiągnięcia postępu w wiedeńskich rokowaniach. Powołał się przy tym na lipcowe propozycje strony zachodniej.

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

● Podczas czwartkowego spotkania w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Sportu, wiceprezysie świata w wielosportach, w których wzięli udział także Polacy, którzy w pierwszym meczu pokonali reprezentację Ukrainy 27:26 (15:16).

● W pierwszej rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w Londynie Wojciech Fibak wygrał z rozstawionym z nr 2 Szwedem Matsen Wilanderem 6:2, 3:6, 7:5.

● W środę w hali Torwaru w Warszawie rozpoczął się V międzynarodowy turniej bokserski im. Feliksa Stamma. Startuje 71 pięściarzy w tym 26 bokserów zagranicznych z CSRS, NRD, Węgier, Bułgarii, Kuby i Francji. Pierwszego dnia turnieju odbyło się 13 pojedynek eliminacyjnych.

Kalendarzyk imprez sportowych

Dość skromnie przedstawia się pakiet sportowych propozycji na nadchodzący weekend. Na parkietach i boiskach naszego regionu zobaczymy głównie przedstawicieli dyscyplin zespołowych. O ligowe punkty walczyć będą m.in. koszykarki, siatkarki i pingpongści, a w Elku interesująca zapowiada się pucharowy futbolowy mecz dwóch zespołów Mazura.

SOBOTA

BIAŁYSTOK. Koszykówka, II liga kobiet, Włókniarz — Czarni Szczecin, godz. 18, hala Jagiellonii.

Tenis stołowy. godz. 15, mecz II ligi mężczyzn, Włókniarz — Lewart Lubartów, sala Zespołu Szkół Energetycznych przy ul. Nowotki 1.

AUGUSTOW. II liga kobiet, sala LO, godz. 17, Len — Zelmierzów.

BIAŁYSTOK. siatkówka, klasa „M” kobiet Ognisko, sala Ciechanowice, sala SP nr 15 przy ul. Broniewskiego; **SZS AZS** — Tur Bielski Podl., sala II LO. Początek obu spotkań o godz. 17. Rewanże w niedzielę o godz. 10.

DĄBROWA BIAŁOSTOCKA. siatkówka, klasa „M” mężczyzn, Dąb — AZS B-stok, godz. 17, rewanż w niedzielę o godz. 10.

LAPY. siatkówka, klasa „M” mężczyzn, Narew — Zorza Łomża, sala SP nr 1, godz. 17, rewanż w niedzielę o godz. 10.

SUWALKI. siatkówka, klasa „M” mężczyzn, Wigry — Metalowiec, sala Zespołu Szkół Technicznych, godz. 17, rewanż w niedzielę o godz. 10.

EŁK. piłka nożna. Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim, Mazur I Mazur II, godz. 12, stadion Miejski.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK. Koszykówka. Włókniarz — Czarni, godz. 11. **Tenis stołowy.** Włókniarz — Lewart, godz. 9. Klasa „M” mężczyzn, Włókniarz II — LZS PST Elk, godz. 12,30, sala SP nr 24.

AUGUSTOW. II liga kobiet, Len Kolonia — Zelmierz, godz. 10. (Ład)

Notatnik brydżowy

W Białowieży sezon turystyczny wyciąga akcent brydżowy. W sobotę, 13 listopada, o godz. 11, odbędzie się w Hotelu „Iwa” otwarty turniej brydżowy zespołów cztery osoby.

W niedzielę, 14 listopada o godz. 10.30 odbędzie się, tym razem w Białymstoku, inny turniej brydżowy. W Klubie BSM „Mazurka” przy ul. Różnowskiej (w pawilonie supersamu) spotkają się pary brydżystów, które rywalizować będą o dwa puchary przewodniczącego TKKF oraz kilka upominków. I w tym turnieju mogą brać udział, bez ograniczeń, wszyscy członkowie, nawet najuboższe, przed spotkaniem nie będzie trzeba opłacać wpisowego. (apo)

TKKF zaprasza

Zarząd Miejski TKKF w Elku zaprasza brydżistów na 12 bm., na godz. 17 do Domu Kultury, na kolejny turniej z cyklu „Grand Prix 82” w brydżu sportowym. (Ład)

Komunikat komisji d/s organizacji
pogrzebu Leonida Breżniewa

MOSKWA (PAP) — Komisja ds. organizacji pogrzebu sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej

ZSRR, Leonida Breżniewa poinformowała, że trumna ze zwłokami L. Breżniewa zostanie wystawiona w Sali Kolumnowej Domu Związków w

Moskwie w dniu 12 listopada 1982 r.

Ludzie pracy będą mogli o sobocie składać hołd Zmarłemu, w dniach 12—14 listopada.

L. Breżniew pochowany zostanie
na Placu Czerwonym

MOSKWA (PAP) — KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

1. Powołać komisję do spraw organizacji pogrzebu sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa.

2. Pochować L. Breżniewa na Placu Czerwonym.

Uchwała KC KPZR
Prezydium Rady Najwyższej ZSRR
i Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA (PAP) — Jak podaje Agencja TASS, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

1. W związku z zgonem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa ogłosić dni 12, 13, 14 i 15 listopada 1982 roku dniami żałoby narodowej w ZSRR.

2. W momencie złożenia zwłok Leonida Breżniewa do grobu należy oddać salwy armatnie w Moskwie, w stolicach republik związkowych, w miastach-bohaterach: Leningradzie, Wołgogradzie, Odessie, Sewastopolu, Noworosyjsku, Kerczu, Tule, w twierdzy — bohaterze Breżnieu, a także w miastach: Kaliningradzie, Lwowie, Rostowie nad Donem, Kułbyszewie, Swierdłowsku, Nowosybirsku, Czy-

cie, Chabarowsku, Władywostoku, Siewierskowsku, Dniepropietrowsku, Zaporozżu i Dnieprodzierżynsku.

W tym czasie należy na pięć minut zatrzymać pracę wszystkich przedsiębiorstw i organizacji na całym terytorium Związku Radzieckiego z wyjątkiem przedsiębiorstw pracujących w ruchu ciągłym; uruchomić na trzy minuty syreny w fabrykach, na kolei, na statkach floty morskiej i rzecznej.

Orzeczenie lekarskie

MOSKWA (PAP) — Orzeczenie lekarskie o chorobie i przyczynie zgonu Leonida Breżniewa stwierdza, że zmarły, ur. w 1906 r., cierpiał na miażdżycę aorty z rozwijającym się tętniakiem w jej

brzusznym odcinku, miażdżycowe zżeranie naczyń wieńcowych, chorobę niedokrwienne serca z zaburzeniami rytmu. Stwierdzono także blizny w obrębie mięśnia sercowego po przebiegłych zawałach. Dnia

10 listopada 1982 r., między godz. 8.00 a godz. 9.00 nastąpiło nagłe wstrzymanie czynności serca. Badanie anatomiczne i patologiczne całkowicie potwierdziło diagnozę.

Rozmowy polsko-indyjskie

Ciąg dalszy ze str. 1

rozwijając stosunki polityczne i gospodarcze ze swoimi partnerami, Polska jest w stanie przezwyciężyć zjawiska kryzysu

W dniu wczorajszym — powiedział min. Olszowski — załamano się lansowana przez opozycję podziemnie „Solidarności” koncepcja straj-

ku, zwyciężył duch pracy i normalizacji.

Odpowiadając na pytania dotyczące aktualnych problemów społeczno-politycznych i gospodarczych Polski, minister Olszowski stwierdził m.in., że fakt wydobycia 163 mln ton węgla, które osiągnięto od początku roku do 10 listopada — co równa się całonocnej produkcji 1981 r. — dobitnie świadczy

o poprawie sytuacji gospodarczej.

W godzinach wieczornych min. Olszowski spotkał się w ambasadzie PRL z pracującymi w Delhi obywatelami polskimi.

Na wiadomość o śmierci sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa, ministrów spraw zagranicznych Polski

i Indii postanowili odwzajemnić sobie przyjęcie oficjalne.

Prasa indyjska szeroko poinformowała o przebiegu pierwszego dnia wizyty min. Olszowskiego i o tematach rozmów z współprzewodniczącym indyjsko-polskiej komisji mieszanej, ministrem ds. Energii i Ropy Naftowej, Shivem Shankerem. „The Hindustan Times” i „National Herald” zwracają uwagę na polską ofertę uczestnictwa w rozwoju indyjskiej energetyki.

Poznań robił jakieś próby, jedno z czasopism już w połowie lat siedemdziesiątych, gdy do przodu szło nam się szybciej, opublikowało abecda SŁAW KUCHARSKI mógł sobie postawić zadanie: wyeliminować gońca — zastosować impulsy. Poszło o to, że przynajmniej w ciepłownictwie, sygnał elektryczny działał szybciej i precyzyjniej, niż chłopak na posyłki.

Temat stał się ciekawy, a dział zajmował się właśnie prognozowaniem i rozwojem. Swoje wystudiowane na politechnice pomysły wniosła Anna Siemion. Zespół obrabiał grupę kibiców i doradców, gdy tak mowić się z niejasną jeszcze koncepcją. Sześć, czyli dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Białymstoku — Romuald Rosiewicz, nie cierpiał akurat na brak zajęć, ale bardzo cierpiał z powodu wszelkich ogrzewczych nawalek, w których się zaskiżył lub które mu skwapliwie przypisywano.

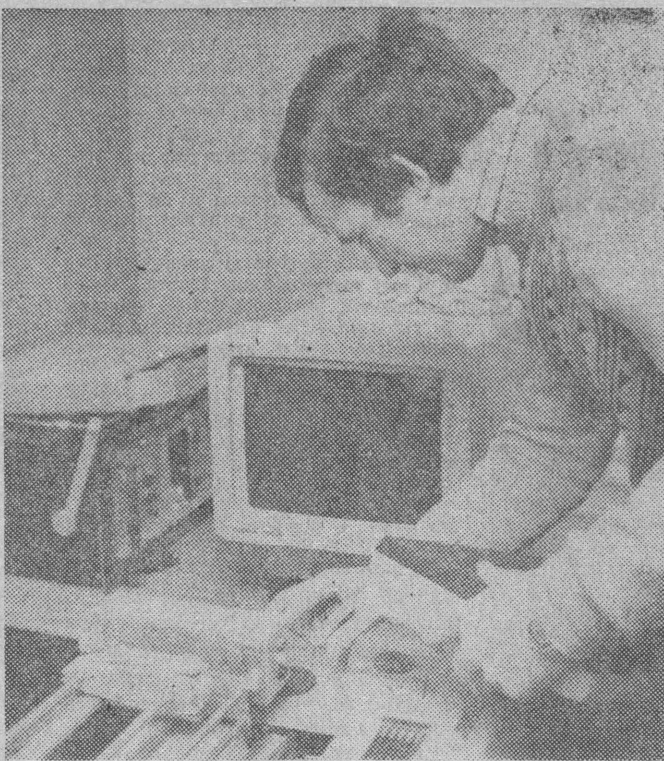
Mijały cztery lata i właśnie powstaje w Białymstoku centrum telemetryczne, jakiego jeszcze nie ma w kraju. Za granicą ponoć

dziny na godzinę. Temperatura, zawężona, wiatry, następczo, słowem warunki atmosferyczne, pora dnia, pora roku — wszystko to (gdybyśmy pokusili się o gospodarność) wymaga wprowadzania natychmiastowych korekt w przepływie grzejącej cieczy. By temu sprostać, trzeba w różnych punktach miasta umieć szybko zmierzyć jej podstawowe parametry — temperaturę, ciśnienie, szybkość przepływu. Trudno sobie wyobrazić, by goniący ciepłownik biegł od komory do komory, od węża do węża i składał meldunki, pełne zresztą zamierzonych lub przypadkowych przekłam. Trudno sobie też wyobrazić, że perspektywa ciepłowniczego gospodarności

środku. I oto za mniej więcej miesiąc zacznie w Białymstoku funkcjonować owo centrum telemetryczne z komputerem w roli kontrolera.

Na razie program jest skromny. Będziemy uzyskiwać wskazania w dwóch podstawowych punktach, tam, gdzie z EC II wychodzi na miasto, dwie nitki magistrali ciepłowniczych. Na pulpicie uzyskamy w każdej chwili dane wskazania. — Czy na pewno uzyskamy?

Na zlecenie białostockiego Wzupcu za eksperyment wziął się Przemysław Winiarski, kierownik Pracowni Automatyki, Pomiarowej „Mera-PIAP” w Warszawie. Zakład Automatyki Przemysłowej z Ostrowa Wielkopolskiego i Ośrodka



Józef Sekuła z działu eksploatacji, będzie z tego elektronicznego sprzętu korzystał często.
Fot. Krzysztof Swiderski

„Komputerowe” grzanie

tylko RFN wpregą komputer do kontroli, a także sterowania przepływem gorącej wody w miejskich sieciach centralnego ogrzewania. Ale — dodajmy — świat poszedł inną drogą, problem ogrzewania rozwiązuje na ogół całkowicie, więc i podobne systemy centralnej regulacji sieci bawiają na Zachodzie zbędne.

Nas — jak to zwykle bywa — zmusza do pomysłu nie tyle fascynacja nową techniką, ile konieczność. Przed laty okazało się, że miasto wchodzi w coraz głębszy deficyt ciepła. Nowe źródła energii zasilały sieć z kilkuletnim opóźnieniem. Tym bardziej trzeba było energię, którą dysponujemy, gospodarować na tyle racjonalnie, by jej dla wszystkich odbiorców wystarczyło.

Była to stosowna pora, by wrzucić do roboty, tym razem koncepcyjnej, zespół Wzupcu i pogłowić się nad usprawnieniem systemu dystrybucji ciepła. Jak sprawić i szybko zredukować albo zwiększyć strumień wody pozostającej w obiegu w poszczególnych dzielnicach i osiedlach? Ma to przecież bezpośredni wpływ na intensywność ogrzewania naszych pomieszczeń, a wymagania w tym względzie zmieniają się z go-

małymi polegać na tym, że szlab eksploatacji przetworzyć uzyskane tą drogą dane, zaprogramować w całym mieście nowy układ sytuacji i za każdym razem wyśle w dziesiątki miejsc ekipy do przekręcania bądź otwierania zaworów na ciepłowniczych przewodach.

Ten system bywa tak bezwładny, że gdy na dworze ciepło, grzejniki grzeją bez umiaru, a gdy przyszedzie ochłodzenie — i one akurat stygną. By ograniczyć te niespodzianki do minimum, utrzymuje się dziesiątki stacji pomiarowych lub wędrujących ekip pracowniczych, regulujących lokalne przepływy. Tylko że trudno wtedy uzyskać na bieżąco pełny obraz sytuacji w całym mieście. Poza tym pracownik obsługi bywa nie tylko ambity, utalentowany i doświadczony, ale i zawodny. Nie wszędzie dotrże w porę, lubi się zdrzemnąć na dyżurze, strzelić sobie kielicha i zapomnieć o bożym świecie. Trzeba go kontrolować, a to wymaga nowych etapów.

Nawet powierzchowna analiza sytuacji daje dość klarowny obraz archaiczności poziomu polskiego ciepłownictwa. Dobrze też tłumaczy stan owego niepokoju, jaki przed laty skłonił białostockich fachowców do poszukiwania uniwersalnego

Badawczo-Rozwojowy Ciepłownictwa. Uruchomiony został pokazowy potencjał badawczy, a problem włączono do rządowego programu operacyjnego PR-8. Stąd też źródłem finansowania nie miały być koszty, sięgające wstępnie fazy 90 mln zł, stał się budżet państwa i tylko w jednej czwartej białostockiego Wzupcu. Wynikami, wykorzystane zostaną powszechnie. Zresztą podobne systemy mogą znaleźć zastosowanie nie tylko w pomiarach parametrów wody ciepłowniczej, ale i w gazociągach czy wodociągach, gdzie sprawa jest zresztą znacznie prostsza. Dość powiedzieć, że Instytut przemysła w Warszawie na 17-kilometrowej pętli dała zaskakująco dobre rezultaty. Sprawdził się też specjalnie przygotowany do tych celów tester. Oczywiście nie można bez zastrzeżeń polecać na niejako laboratoryjnych sprawdzianach, o któ-

rych zainteresowani twierdzą, że — jak na ich gust — są zbyt optymistyczne. Dlatego do końca tego sezonu ciepłowniczego białostocka instalacja będzie nadal próbować, w następnym zaś sezonie wzbogaci się o odczyty z kolejnych dziewięciu punktów pomiarowych m.in. na Osiedlu Tysiąclecia. Zakład Automatyki Przemysłowej pracuje jednocześnie nad specjalnymi typami czujników do zasuw, które precyzyjnie określa otwór szczeliny przepuszczającej wodę w rurociągach. Wszystko to trwać będzie kilka lat, aż w układzie pomiarowym znajdą się wszystkie niezbędne miejsca tzw. zrzutów czynnika grzewczego. Nawet te, które w miarę rozrastania się sieci ciepłowniczej, będą dopiero powstawały. W ten sposób sprawa bieżących odczytów na pulpicie centrum komputerowego umożliwi przejście do drugiej, zasadniczej fazy eksperymentu — do próby sterowania zasuwami z tegoż centrum.

Doświadczenia trwają. Na ich wyniki czeka stołeczna sieć ciepłownicza i systemy centralnego ogrzewania w innych miastach, gdzie o owym nowym myśleniu nie tak konsekwentnie lub nie myśleniu w ogóle. Istot-

ne, że pomysł (opracowania teoretycznego i sprzęt) są oryginalne, krajowe, a zainteresowanie koncepcją, przynajmniej ze strony Zakładu Automatyki Przemysłowej, zaskoczyło nawet białostockich zleceniodawców. Ci ostatni uczuleni byli od dawna na to, że zakłady doświadczalne i instytuty uniwersyteckie, bo mały akurat w sam raz pracy papierkowej. A tu niespodzianka! Prawie wszyscy uznali temat za atrakcyjny i ważny, wzięli się z energią do jego realizacji.

Sprawa nabrała rozgłosu. Okazało się, że Polska zaczyna się specjalizować w ramach RWP w automatyzacji sieci przemysłowych. Było to dotąd na ogół naszą słabą stroną o tyle, że choć projekty miałyśmy znanymi, to praktykę w wytwarzaniu, obsłudze i konserwacji pomiarowej aparatury, zdecydowanie kłopotliwą. Może więc owa zafiksowana już wodociągowa przyszużyła nam i podciągnięciu poziom własnej automatyki, zanim zabierzemy się za udrażnianie tego poziomu u sąsiadów.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Kultura polityczna i palec polityka

Było to z pewnością wydarzenie telewizyjne, a przecież przede wszystkim wydarzenie polityczne. O spotkaniu wicepremiera Mieczysława Rakowskiego z autorami listów do rządu — mówiło się jeszcze wiele dni po emisji. Nie muszę dodawać, że każdy doświadczył tego w swoim środowisku; opinie były bardzo różne, od superlatywów po głosy oburzenia. No, i nie muszę też zwracać uwagi na fakt, iż na cenzurowanym był przede wszystkim gospodarz spotkania — to, co mówił i to, w jaki sposób wyrażał swoje myśli.

Na marginesie tego frapującego spotkania i niezwykle go „spektaklu telewizyjnego” — a także w związku z uwagami telewizorów i słuchaczy — niejeden z nas zadaje sobie, być może pytanie o sens pojęcia „kultura polityczna”. W naszych, polskich warunkach — i w ogóle. Cym ona jest? Jakiego rodzaju jest? Wreszcie: jakie są jej — zgodne z sensem słowa „kultura” — dopuszczalne granice?

Dysputa w salach Urzędu Rady Ministrów wnosi bez wątpienia sporo do doskonalenia naszej, więc socjalistycznej kultury politycznej. To, że wiele w tym spotkaniu było dla obserwatorów i słuchaczy szokującego, może służyć właśnie za najlepszą najkrótszą diagnozę dotychczasowego stanu rzeczy w tej dziedzinie.

Najpierw więc nadzwyczajnym wydaje się sam fakt zorganizowania takiej konfrontacji poglądów między „władzą a społeczeństwem”, sam fakt dopuszczenia do głosu dla niezadowolonych przeciwników ustroju oraz ludzi mało przychylnych wobec gospodarza spotkania osobieści. Co więcej — w obecności całej Polski, przy radiodifuzji i telewizorach. Jeszcze dwa lata temu, wiadomo. A dziś, w stanie wojennym — nie ma problemu!

Pod drugie: nie było tam kwestii wstydliwych, tematów nie do poruszenia. Okazuje się, że żadna korona nie pada nie spada od takiej burzy mózgów — i że publiczność, telewizyjne powielenie spraw, które należą do nas, polskie kompleksy i frustracje. Szczegółowo, ale wręcz wzbogaca kulturę polityczną. Szczegółowo, ale wręcz wzbogaca kulturę polityczną. Szczegółowo, ale wręcz wzbogaca kulturę polityczną. Szczegółowo, ale wręcz wzbogaca kulturę polityczną.

Wreszcie — tradycje ostatnich kilkudziesięciu lat nie zezwalały politykom i mówcom na wyrażenie pełnego indywidualności, na dygresje i emocje. Układał się niestety, model mówcy sztywnego, z nieodłączną kartką w dłoni, dukającego beznamiętnie przydyktu elaborat. „Nie ważne jak — było słusznie”. Czy nie taki właśnie był wzorcowy model „dobrego” wystąpienia przed publicznością? Teraz można wypowiadać takie czy inne sądy o niosącej? Teraz można wypowiadać takie czy inne sądy o niosącej? Teraz można wypowiadać takie czy inne sądy o niosącej?

Słyszam cierpięce pomruki: takie emocje u polityka? Czy to aby przystoi? Niestety — są to negatywne skutki politycznej anty-edukacji. Bo jakże to — polityk wolny od emocji? Nawet zimnokrwisty Anglik wyprawiający po noc w parlamentzie zremy, o których nie śniło się (naszym) filozofom.

Jeśli bójmy się dyskusji, ostrych starć i skłaniania sobie do oczu. Nie obrażajmy się, gdy rozmowa w ferworze oratorskim pogrozi nam paluszek. Twierdząc, iż ten rodzaj zgodnych z regułami kultury politycznej kłót jest większym przejawem porozumienia narodowego, niż najwznieślijsze nawet, bardzo kulturalne milczenie. (KAR)

TOMASZ PERSIDOK

Konferencja w Biurze Rzecznika Prasowego Rządu

W samo sedno trafił jezykoznawca prof. Mieczysław Szymczak, który na konferencji w Biurze Rzecznika Prasowego Rządu stwierdził, że podstawą kultury języka polskiego jest jednakowe rozumienie treści słów i ich znaczenia, przez nadawcę i odbiorcę. Iż bowiem mamy na co dzień tego owianą w bawelnę, niedomówień, zaciemniania prawdziwego sensu naszych zdań. Sami dziennikarze mogą wrzucić wiele kamyczków do swego ogórka. Prasa, radio, telewizja jest pod tym względem jednym z najwznieślijszych obiektów celnych strażów ze strony widzów, czytelników, słuchaczy, znawców przedmiotu. Wszystkie niepokoję o kulturę języka nie wystają jedynie z troski o piękną formę, ale o same myśli, które w nią ubieramy.

Trzeba się podpisać obiemą ręką pod jedną z refleksji prowadzącego spotkanie ministra Kultury Kazimierza Żygulskiego. Wyraził się dośladnie: śmieszne jest ogłaszanie tygodnia czy miesiąca poprawnego języka. Bo przecież ten zasadniczy środek porozumienia między ludźmi wymaga stałej pielęgnacji.

Całkowita racja. Tylko nałowi mogą się spodziewać, że sytuacja może się zmienić z dnia na dzień. I na tym obciąża jak w każdej innej dziedzinie liczą się fakty, wywiązywanie się z obowiązków

tych, którzy ponoszą największą odpowiedzialność za tę dziedzinę, mają wpływ na naszą indywidualną i zbiorową edukację. Należy do nich na pewno szkoła, wspomniane już mass-media, teatr.

Od przemówienia sejmowego premiera Wojciecha Jastrzębskiego, który podjął spr-

30 tys.
słów
więcej

wę dbałości o kulturę języka ojczystego (25 stycznia 1982) minęło sporo miesięcy. Narodził się w tym czasie zarys doradczego i dalekowszerego programu.

Wiadomo, że poprawna polszczyzna trudno krzewić bez takich elementarnych pomocy jak słowniki i poradniki języka polskiego. W 1981 wydaliśmy tego typu publikacji tylko 400 tysięcy egzemplarzy, co było kroplą w morzu. W tym roku są, jak powiedział min.

Żygulski dwa warianty: minimalny — 800 tys. i maksymalny — 1200 tys., który wygra okaza się pod koniec roku. W 1983 r. mamy dojść do półtora miliona.

Warto zwrócić uwagę, że język polski szybko się zmienia. Po wojnie przybyło, jak mówią znowu, 30 tysięcy słów. Niezwykle istotna jest więc trwająca praca nad wielkim słownikiem współczesnego języka polskiego.

Każdy musi działać energicznie na swoim podwórku. I tak minister Oświaty i Wychowania Bolesław Faron mówi o roli nauczycieli. Mamy tu klasyczny przykład sytuacji: lekarz lecz się sam. Minister mówił także o poprawkach w programach nauczania takich choćby jak zwiększenie ilości godzin języka polskiego w zasadniczych szkołach zawodowych, wprowadzenie lekcji retoryki w klasach humanistycznych i klasycznych.

Andrzej Kurz — I zastępca przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji zapowiedział w przyszłym roku sprawdzian dla posiadaczy kart ekranowych i mikrofonowych.

Najważniejsze żeby wszyscy, uznawali, nieokazjonalnie, że język jest ważnym elementem kultury narodowej.

(Interpress)
BARBARA HENKEL

W prasie regionalnej

„KONTAKTY”

Tygodnik łomżyński bierze pod lupę zwykłe, krowie mleko i dostrzega w nim niewyżykłą i niepożądaną wartość. „Ponieważ podane przez autora fakty są miejscami wręcz szokujące, artykuł adresujemy przede wszystkim do tych, którzy mają wpływ na czystość mleka i jego przetworów — łomżyńskich mleczarni, punktów skupu, sanepidu, rolników. Oczekujemy zaprzetowania przez nich własnego punktu widzenia na ten temat oraz wyjaśnienia Czytelnikom, czy rzeczywiście muszą być skazani na spożywanie produktów zagrażają-

cych ich zdrowiu, tym bardziej, że dotyczy to mleka, które powinno być szczególnie chronione.”

Raport o stanie mleka nie stanowi odkrycia, ale raz jeszcze przybliżył nam problem, z którym wciąż nie potrafimy sobie poradzić. Nieco więcej symptomów satysfakcji, choć także niepełnej, wynika z tekstu „Latwe pieniądze” — Danuty i Aleksandra Wroniszewskich. Autorzy przygotowali również rodzaj raportu, że na temat spekulacji, nadużyć i wszelkich szachrajstw, z którymi mniej lub bardziej sprawnie mowią się kontrolerzy. Szkoda, że zbyt często w swoich staraniach osa-

motnieni. „Zasadą bowiem jest, że wszyscy chcą kłócić. Społeczeństwo wcale nie włącza się entuzjastycznie do walki ze spekulacją. Dobrze zakorzeniona sprzedaż „spod ławy” dotknęła swymi błogosławionymi skutkami dość szerokie kręgi protegowanych. Stąd też tzw. mieszane uczucia”. Pewnie, że wściekam się, gdy nie zdolam kupić kilograma dobrej wędliny czy potrzebnych kosmetyków, a sąsiadki mają to bez fatygi. Wtedy jestem gorącą zwolenniczką walki z tym antyspołecznym zjawiskiem. Kiedy jednak sama komfortowo kupuję rajstopy lub inne detale odzieży uważam, że ta ulga mi się

Międzynarodowa Organizacja Pracy wobec ustawy

O związkach zawodowych w Polsce

Wielu ludzi interesuje nadal problem stosunku Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) do nowej ustawy o związkach zawodowych. Jak wiadomo projekt tej ustawy był wcześniej przedmiotem rozmów w Genewie między przedstawicielami rządu polskiego a dyr. generalnym Międzynarodowego Biura Pracy P. F. Blanchardem. O wstępnym uwagach MOP wobec projektu ustawy informuje — ALBIN MIRONCZUK, wicedyrektor Biura Prawnego Urzędu Rady Ministrów, w rozmowie z red. Jarosławem Karczewskim.

— Rozmowy miały charakter zasadniczy. Zapoznaliśmy naszego rozmówcę z generalnymi założeniami nowej ustawy, wyjaśniając jednocześnie motywami, jakimi kierowaliśmy się przy precyzowaniu poszczególnych regulacji prawnych.

— Jakże sprawy szczególnie interesowały waszego rozmówcę w nowej ustawie?

— Naszego rozmówcę interesowała przede wszystkim ich zgodność z konwencją MOP. P. Blanchard podniósł m.in. sprawę artykułu 52, przewidującego wygaśnięcie osobowości prawnej wszystkich związków zawodowych z chwilą wejścia w życie nowej ustawy. Sugerował inne podejście do problemu, a mianowicie wyznaczenie istniejących w Polsce organizacjom związkowym terminu, do którego obowiązywać miałyby dostosować swoje statuty do wymagań ustawy. P. Blanchard kwestionował również art. 53 ustawy, mówiący o dopuszczeniu do działania w zakładzie pracy tylko jednej organizacji związkowej. Zdaniem naszego rozmówcy występuje tu sprzeczność między konwencją nr 87 a przyjętymi przez nas, w ustawie postanowieniami. Trzeba jednak zauważyć, że zapis zawarty w art. 53 ustawy ma charakter przejściowy i koresponduje z konstytucją MOP, gdzie mówi się, że jeżeli w danym kraju przyjmie się nowe regulacje prawne objęte konwencją MOP, wówczas kraj ten ma w okresie 2 lat dostosować nowe przepisy do zobowiązań wynikających z konwencji. A tak przecież traktuje problem ustawa.

Do spraw poruszonych przez P. Blancharda powracano zresztą później w toku dalszych rozmów, już w gronie ekspertów. Sporządzono i przedstawiono nam dokument szczegółowo precyzujący stanowisko MOP w poszczególnych sprawach. Generalnie, projekt ustawy został oceniony, jako bardzo udany. Np. regulacje ustawowe związane z prawem do strajku potraktowano jako niemal wzorcowe w zestawieniu z mało precyzyjnymi rozwiązaniami przyjętymi w tej sprawie w innych krajach.

W sprawie unormowań związanych z prawem do strajku zgłoszono dwa zastrzeżenia, z których jedno zostało uwzględnione w ostatecznej wersji ustawy, z drugim zaś nie mogliśmy się zgodzić.

— Może zechcecie bardziej szczegółowo omówić te zastrzeżenia.

— Ustawa przewiduje, że strajk jest dopuszczalny wówczas, jeżeli przynajmniej połowa załogi opowie się za jego proklamowaniem. Zdaniem ekspertów przepis ten jest zbyt ostry. Proponowano, żeby o strajku mogła zdecydować większość głosujących, nie precyzując jednak liczby uczestników głosowania, w stosunku do liczby zatrudnionych w danym zakładzie. Wniosku tego nie można było naszym zdaniem przyjąć, gdyż wynikałoby z niego, że nawet mała grupa osób może zdecydować o strajku, jeżeli tylko za wnioskiem strajkowym opowie się większość głosujących. Zresztą ta sugestia ekspertów nie miała uzasadnienia w jakichś ogólnie obowiązujących przepisach MOP.

Drugie zastrzeżenie dotyczyło włączenia do grupy zakładów, którym nie przysługują prawo do strajku, pracowników niektórych przedsiębiorstw gospodarki komunalnej: gazowni, elektrowni, ciepłowni, a także pracowników ubezpieczeń społecznych. Chce stwierdzić, że zgodnie z tymi sugestiami wprowadzono do ostatecznego tekstu ustawy pewne modyfikacje, stanowiące że w zakładach komunalnych, o których była tu mowa, strajk może być dopuszczalny, pod warunkiem zapewnienia określonych usług w zakresie obronności, bezpieczeństwa państwa oraz zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności.

W uwagach ekspertów proponowano też złagodzenie odpowiedzialności za strajk nielegalny w postaci obniżenia lub zniesienia kary pozbawienia wolności wobec organizatorów takiego strajku. Nasza strona motywowała to unormowaniem dużym stopniem skłótności nielegalnego strajku, dowodząc, że przewidziane konsekwencje karne wobec organizatorów są i tak niewspółmierne do powstałych szkód. Nasi rozmówcy nie podzielali jednak słuszności tej argumentacji i w efekcie każda ze stron pozostała przy swoim stanowisku. Nie oznacza to jednak sprzeczności tego rozwiązania z konwencją MOP.

Nie nasuwała zastrzeżeń ekspertów sprawa ograniczenia zakresu działania ustawy jedynie do związków pracowniczych. Przyjęto do wiadomości i uznano za zasadne nasze wyjaśnienie, że problem zrzeszania się i obrony interesów innych grup, jak rzemieślników i rolników indywidualnych, będą regulowane odrębnymi aktami prawnymi. W związku z tym pragnę stwierdzić,

że konwencja nr 87 nie stawia wymagań, by ustawa o związkach zawodowych obejmowała również grupy niepracownicze. Sprawy te normuje konwencja nr 141 MOP, która nie została ratyfikowana przez nasze państwo.

— Czy podnoszono w rozmowach sprawę pluralizmu związkowego?

— W dokumencie ekspertów uznano, że z unormowań ustawy wynika możliwość podjęcia w przyszłości w jednym zakładzie pracy działalności więcej niż jednej organizacji związkowej, a także możliwość tworzenia struktur regionalnych dogodnych dla danego związku. Zgodzono się też z naszym stanowiskiem, że oparcie organizacji całego związku zawodowego wyłącznie na zasadzie regionalnej musiałoby pozostawać w sprzeczności z funkcją obrony przez dany związek interesów określonej grupy zawodowej. Ta sprawa nie była kwestionowana.

Ekspertzy uznali, że w przedstawionym projekcie ustawy uprawnienia zakładowych organizacji związkowych są ukształtowane prawidłowo. Kwestionowano jednak — jak wspomnieliśmy na wstępie — ograniczenie wynikające z artykułu 53 stanowiącego, że do dnia 31 grudnia 1984 r. w zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa. W tej sprawie wzięto pod uwagę nasze wyjaśnienie, że przepis ten ma charakter przejściowy podyktowany szczególnymi okolicznościami, które doprowadziły do proklamowania stanu wojennego.

Najważniejsze zastrzeżenia ekspertów budził art. 52 ustawy, w stosunku do którego wysunęto zarzut, że przyjęte sformułowanie wymierzone było przeciwko „Solidarności”. W związku z tym artykułem, eksperci podobnie jak P. Blanchard, wysunęli propozycję przyjęcia sformułowania przewidującego, że istnieje w dniu wejścia w życie ustawy związki zawodowe zobowiązane są dostosować w określonym czasie swoje statuty do wymagań ustawy.

— Jak ustosunkowaliście się do tej sprawy?

— Stwierdziliśmy, że wszystkie związki zawodowe potraktowane zostały w ustawie jednakowo (art. 2, p. 3). Przyjęcie rozwiązania proponowanego przez MOP przeczyłoby tej zasadzie, gdyż w świetle ustawy mogłyby wznowić działalność tylko związki branżowe i autonomiczne. „Solidarności” natomiast musiałaby ulec rozwiązaniu. Ustawa nie dopuszcza bowiem istnienia takiej organizacji związkowej, która zrzesza pracowników nie na zasadzie branżowej, a terytorialnej (regionalnej). Na marginesie muszę stwierdzić, że takich struktur związkowych, jakie przyjęła „Solidarności”, nie ma w całym światowym ruchu związkowym. Miał taką strukturę w Niemczech faszystowski Deutsche Arbeitsfront, ale nikt nie uważał tego tworu za związek zawodowy, poza jego twórcami.

— Czy zatem można dopatrzeć się w kwestionowanym przez ekspertów artykule 52 ustawy sprzeczności z postanowieniami konwencji nr 87?

— Takiego zarzutu nam nie przedstawiono. Ekspertzy wyjaśnili jedynie, że unormowania art. 52 mogą wzbudzać zastrzeżenia ze strony komitetu ds. wolności związkowej, działającego w ramach MOP oraz niektórych innych ogniw tej organizacji. Zastrzeżenia te wynikają m.in. stąd, że „Solidarności” utrzymywała liczne kontakty z organizacjami związkowymi i z różnymi kręgami opiniotwórczymi na Zachodzie. Zastrzeżenia, jakie są przez nie wyrażane, mają więc podłoże polityczne, a nie prawne. Nie wchodziłbymi jednak w te sprawy, albowiem problemy polityczne nie były przedmiotem naszych rozmów w Międzynarodowej Organizacji Pracy i nie stanowią one podstawy unormowań zawartych w konwencji nr 87 MOP.

W świetle przedstawionych przez ekspertów i sformulowanych na piśmie uwag mamy prawo uważać, że jedynie przepis art. 53 pkt 5 ustawy, stwierdzający, że w zakładzie pracy działa może w najbliższym okresie jedna organizacja związkowa, uznano za pozostającą w sprzeczności z zasadą pluralizmu związkowego zagwarantowaną w konwencji nr 87 MOP, przy czym przyjęto do wiadomości nasze wyjaśnienia, że przepis ten ma charakter przejściowy. Natomiast przepisy dotyczące uprawnienia związków zawodowych, ich niezależności i samorządności, prawa do strajku uznano za prawidłowe i zgodne z konwencją.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
JAROSŁAW KARCZEWSKI
(KAR)

nał. A poza tym nam szanse wymienić podkoszulkę na krem i szampón, a biustonosz na kilo kielbasy”. Faktyczny interes w zwalczaniu balaganu mają więc jedynie ci, którzy nigdzie nie dopracowali się „chodów”.

— Czy są jeszcze tacy?

„KRAJOBRAZY”

— Panie, ja tu jak pałac kultury pilnuję. Żeby nie ukradli tych murów, dźwiągów i fundamentów. O detale nikt nie ma pretensji. W przyrodzie nie ma niegigantów.

Nie wiemy czy żartuje, czy mówi poważnie. Lat może sześćdziesiąt albo sześćdziesiąt pięć Sylwetka pochylała nieco, ciężkie od spracowania i od choroby, latające ręce.

— Dobrze pan trafił, stróżuje pięć lat, to moja siód-

ma budowa. Oj, wiele bym ja mógł opowiedzieć, książkę całą bym pan napisał. Zbigniew Biskupski nie pisze jeszcze książki. Zaczyna skromnie, od reportażu, w którym „Cień, czyli stróż” opowiada o tym, gdzie, co i jak się kradnie. Na marginesie tych zwierzeń wiadomo już „co może stróż, a raczej czego nie może. Nie jest to wiedza budująca”. Zaiste, a wiedza o wielkiej kulturze? Czy i tu rola męczasów bywa tak fikcyjna, stróżów — beznadziejna, jak owo z konieczności pozorowane pilnowanie? „Sytuacja jaka jest, każdy widzi”. Według nie tylko mojej opinii — pisze Eugeniusz Kurkawa — kultura na wsi — poza nielicznymi enklawami — leży. Po prostu leży i nikt się tym specjalnie nie przejmując. Sa-

zawsze przegra z gospodarką, rolnictwem, handlem. Nie ważne, czy idzie o place, warunki materialne, czyli o tak zwaną bazę, czy o wykształcenie ludzi „erobrych” tamże. W kulturze zawsze musi być gorzej. Musi — bo nikt przecież z działaczami i pracownikami tej ważnej dziedziny życia społecznego nie wyobraża już sobie, aby dziś kultura wzięła to było się zajmować, żeby ktoś to uczynił!”

Autor żywcem pogrzebał kulturę, a może jej szczątki. Tym bardziej desperacko prezentuje się pomysł dyskusji na ten temat opublikowanej w suwalskim tygodniku i dowodzącej, o dziwo, że jest jeszcze o czym rozmawiać.

Istnienie rudy w Krzemiance i okolicznych wsiach przewidywano od dawna. Wiedzieli o niej lotnicy przelatujący nad tą częścią Suwalszczyzny, wiedzieli geologowie. Nie było więc zaskoczenia, gdy 1 sierpnia, dokładnie przed dwadzieścia laty, świadcy wierni potwierdzili te przypuszczenia.

W Jeleniewie po 1962 r. ruszył po rudy ekspres i utknął w malinach. Najpierw geologowie wzięli się za lokalizowanie złóż (w zasadzie robili to do dziś). Potem zaczęto snuć plany wykorzystania surowca co było wystarczającym mirażem przyszłej prosperity gminy. Pod koniec lat siedemdziesiątych z ówczesnych ekspertów wynikało niezbicie, że jeszcze rok, jeszcze dwa, a będziemy na światowych giełdach dyktować ceny tytanu i wanadu. Wielki świat miał więc lać. Moment usłyszeć o Szurpiach, Udryniu i Krzemiance, a my mieliśmy zyskować kabzę do napychania twardą walutą.

Z 34 wsi w jeleniewskiej gminie, tylko dziewięć nie mieściło się na terenie górniczym. W przyszłym centrum kopalni znalazła się też siedziba władz gminnych. Ludzie czekali z nadzieją na Nowe. Doczekali się jednak tylko kłopotów. Budować się w tej okolicy nie można do dziś i. likwidować gospodarki też. Chłopi znaleźli doświadczenie nauczelnika i nic nikomu nie mówiąc coś tam po podwórzach stawiali.

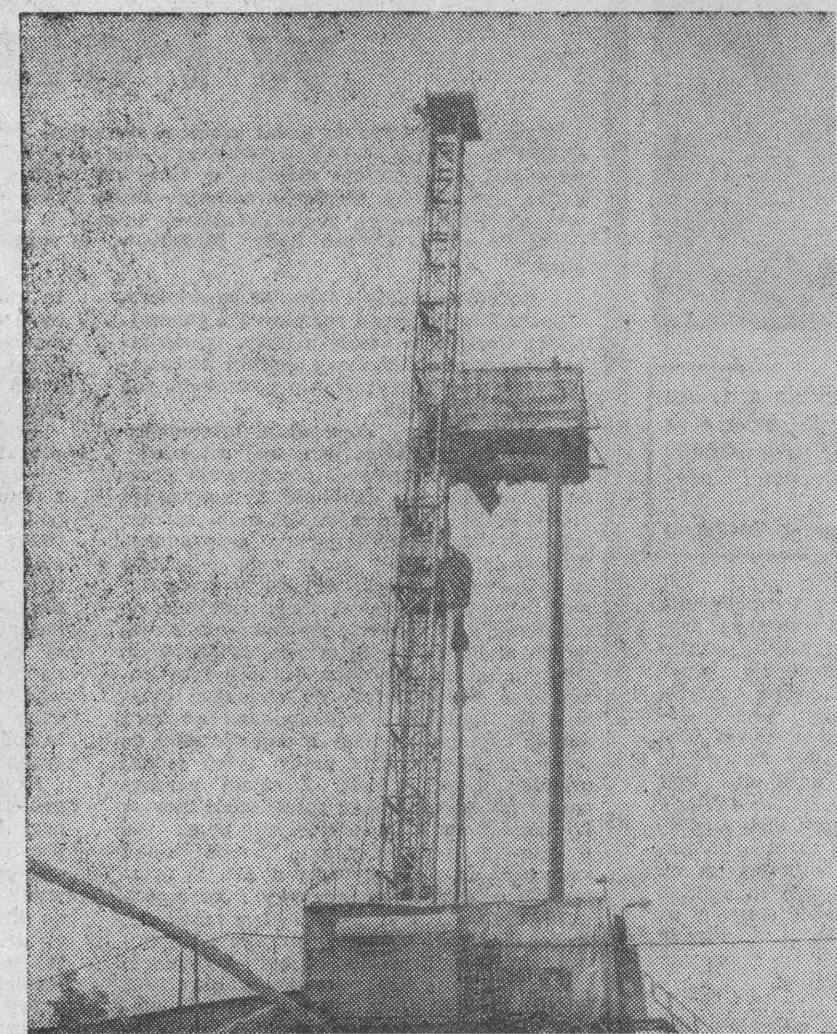
W 1979 r. budowa kopalni pilotującej była przesądzona. „Dresdener Bank” dał nawet na tę okoliczność 750 mln zachodnich marek a conto, aby tylko jako jeden z pierwszych asystować później przy podziale zysków. Było bowiem o co walczyć. Zapasy niezwykle bogatej rudy szurpielskiej (będę optował za tą nazwą, bo jak dotąd w tej kwestii panuje zupełna dowolność), oceniano na ponad 670 mln ton. Wiedzieli też, że na tym nie koniec. Prognozy mówiły nawet o dwóch miliardach ton. Ruda leży jednak bardzo głęboko, poniżej jednego kilometra w głąb, a niekiedy nawet dwukrotnie głębiej. Realistycznie więc jak ją wydobyć, a potem przetworzyć. Ponoć Europa nie posiada takich kopalń. Nie ma gdzie podpatrywać metod pracy na znacznych głębokościach i trzeba było eksperymentować.

Władzom potrzebny był sukces i tak też patrzono na „Krzemiankę” (tak się inwestycja miała nazywać). Lubelszczyzna miała Bogdankę, to dlaczego Suwałki miałyby nie mieć Krzemianki? Za jedyne 40 mld zł

W zaciągach gabinetów leżono głównie przyszłe zyski, a nie wydatki. 30 tys. ton tenkenu wanadu sprzedawanych w ciągu roku na Zachodzie

Rozryte horyzonty

Jak wykopać „Krzemiankę”?



działają ok. 200 mln dolarów, miało nam dać pozycję potentata sterującego (z kilku zaledwie partnerami), światowym rynkiem tego surowca. A jeszcze można było przeczyć sprzedać drugi z pierwiastków zaliczanych do grupy strategicznych — tytan. Ruda żelaza z kolei, po wzbogaceniu, miała zawierać około 50 proc. czystego pierwiastka. To nawet lepiej, niż ta ze szwedzkiej Kiruny. Perspektywa szybkiego postawienia kraju na nogi była tak nęcąca, iż zaczęła przesłaniać inwestycyjny rozsądek.

Przechodząc jednak do stwierdzenia, że ruda ma, do spraw realizacyjnych natychmiast potykamy się o szereg pytań. Najważniejsze z nich to: jak ją wydobyć? A przecież

potem trzeba ten skarb spod Suwałk albo wywieźć albo przetworzyć na miejscu. I wreszcie sprawa niebagatelna — co z tego mieć będzie region? Sceptycy wszystkie takie pytania kasują beztroską opinią o wyjątkowej nierealności zamierzenia. Bo głęboko, bo po drodze woda (podobno aż 8 tzw. horyzontów wodnych), bo koszty trudne do wyobrażenia, bo trzeba będzie co najmniej wybudować do Warszawy dwutorową linię kolejową, bo nastąpią wreszcie nieodwracalne zmiany w niepowtarzalnym krajobrazie regionu.

Ruda jednak kusi. Dyrektor Kopalni i Zakładu Wzbogacania Rud Polimetaliicznych „Krzemianka” w Budowie — inż. Włodzimierz

Badora twierdzi, że budowa szybu wydobywczego jest sprawą nieuniknioną. Nie wiadomo tylko kiedy. W czerwcu skończył się dyktatorowi 220-milionowy kredyt poprzedzający, czyli tzw. antycypacyjny. Z puli tej budowano bazę firmy i prowadzono prace geologiczne. Dalej czyni się przygotowania do wywłaszczenia terenów przyszłej kopalni.

Wegetujące dziś przedsiębiorstwo z bliziej nieokreślona, znana tylko nielicznym perspektywą — ogarnęła reforma. Nie czekając na planie zakład zabiega o sprecyzowanie jego najbliższych zadań. Są bowiem i takie, które mogą i muszą być kontynuowane — np. prace kartograficzne. Niedoszłym geologom postanowił pomóc miejscowy zespół poselski. Wiosną tego roku do Sejmu wpłynął odpowiedni postulat, ale — na razie — pozostał bez echa.

Tymczasem kilkanaście osób z jedynego działu jaki firmie został — inwestycyjnego, pracuje trochę — niby, nie znając swego losu. Ludzie ci chcieliby ułożyć sobie życie i wiedzieć czy mariaż z pracodawcą potrwa rok czy miesiąc.

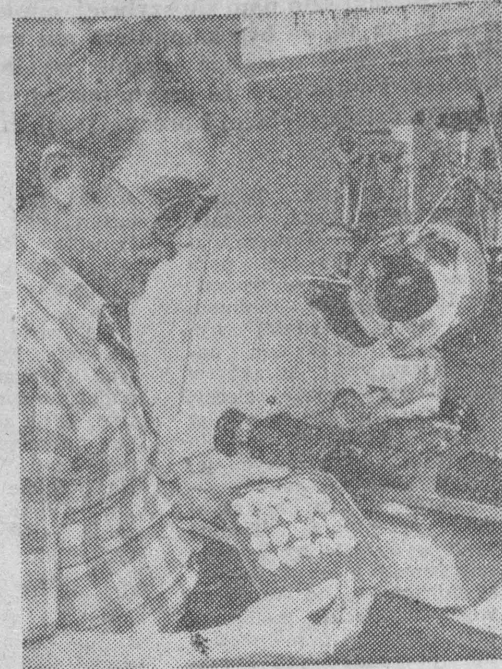
Kopalni nie buduje się, bo już od dwóch lat nie ma decyzji lokalizacyjnej. W Suwałkach budują się za to jej dwa budynki hotelowe i baza. Miasto, będące niejako sypialnią „Krzemianki”, miało otrzymać ok. 4 tys. mieszkań dla przyszłej, ponad 5-tysięcznej załogi. W Suwałkach jednak zdania co do losów kopalni są podzielone. Z jednej strony stanowią ona ogromną szansę rozwoju regionu, ale z drugiej — niesie trudne dziś do przewidzenia zagrożenie dla jego środowiska naturalnego.

Ekologowie wręcz boją się górników, twierdząc, że „sól ziemi czarnej” co chce, to ma. Podkreślano to nawet na ubiegłorocznym, jesiennym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody, w kontekście tworzenia Wigierskiego Parku Narodowego. Poważne obawy budzi zlokalizowanie w znanej dolinie Rowelskiej ponad tysiącletniego, bardzo groźnego dla otoczenia zbiornika poflotacyjnego przyszłego zakładu wzbogacania. Na wspomnianym posiedzeniu, z udziałem wielu znanych fachowców, próbowano stworzyć alternatywę dla koncepcji budowy obok kopalni, owego groźnego zakładu wzbogacającego rudę. Menadżerowie od gospodarki twierdzą jednak, że wożenie urobku „Krzemianki” w głąb kraju, ogromnie podniesie koszty przedsięwzięcia. Jestem skłonny przyznać rację zwolennikom ochrony przyrody. Suwałszczyznę mamy jedną i może się stać tak, że za żadne pieniądze (nawet te za wanad, tytan, molibden, mangan, kobalt czy żelazo) — nie da się jej odtworzyć.

ADAM ŁOZOWSKI

Fot. Krzysztof Swiderski

Grawer Jerzy Stelmaszuk przy swoich wyrobach.



Coraz wyraźniej widać na rynku, że powoli kończą się nadwyżki pieniędzy, których istnienie z takim niepokojem obserwowaliśmy jeszcze rok, dwa lata temu. Coraz częściej poszukiwane są towary tańsze, coraz rzadziej handel odnotowuje przypadki pospiesznego lokowania gotówki w co tylko się da. Z tego to powodu białostocki ZAKŁAD WYROBÓW ze SREBRA „BIAMET” należy do Kombinatu Wyrobów z Metali Szlachetnych i Platerów „POLSREBRO”, w znacznym stopniu zmienił swoją produkcję. Reforma gospodarcza bowiem zmusza do daleko posuniętej elastyczności. Otóż zlikwidowano tu wykonywanie wyrobów korpusowych ze srebra (eukierne, pucharów, kieliszków) na rzecz biżuterii drobnej (wisiorów, kolczyków, bransolet). Jak się okazało, nie ma dzisiaj chętnych na duży, powiedzmy puchar za 50 tys. zł.

BIAMETU dzień zwyczajny

Nie tylko zresztą te powody wpłynęły na zmianę profilu produkcji. Zmniejszają się przydziały surowca, obowiązują coraz drastyczniejsze przepisy dotyczące oszczędności materiałowych. W miejsce tych przedmiotów produkuje się natomiast podobne, tyle że z mosiądzu. Dość powiedzieć, że np. identyczne pudełko ze srebra kosztuje obecnie 17.150 zł, z mosiądzu posrebrzanego 2.550 zł, z mosiądzu zaś 1.100 zł. Nie ma tu, oczywiście, różnicy w funkcji czy wyglądzie estetycznym, chociaż z mosiądzu nie można produkować wyrobów użytkowych, w których będzie się przechowywać jakakolwiek żywność. Nie dopuszcza po prostu do tego przepis SANEPID-u.

Dzień dzisiejszy BIAMETU zatem, to przede wszystkim praca nad nowymi wzorami wprowadzanymi na rynek. Jeżeli chce się mieć odbiorców, a od tego przecież zależy, trzeba ciągle wprowadzać nowości. Do końca tego roku w produkcji znajdzie się w sumie 18 nowych wzorów srebrnej biżuterii oraz 7 mosiężnych korpusowych. Te i inne — cacka przedstawiono na październikowej giełdzie w Warszawie, która odbyła się dwa razy w roku, a w której uczestniczyli 3 zakładów zrzeszonych w Kombinacie POLSREBRO oraz przedstawiciele handlu Białostocki zakład złożył tam oferty na 1 półrocze przyszłego roku o niewiele ponad 235 mln zł, w tym srebrnych na 11 mln zł. Jak do tej pory na brak odbiorców żaden z zakładów narzekać nie może, biora wszystko, chcieliby jeszcze więcej. Jedną z przyczyn zalecenia Kombinatu — ok 40 proc. wyrobów rezerwowanych jest dla PHU „Jubiler”, głównego odbiorcy produkcji. Nie jest to specjalnie na ręce przedstawicielom BIAMETU, bowiem chcą oni mieć tych kontrahentów jak najwięcej. Nigdy nie wiadomo — mówi dyrektor Kazimierz Żyweł — jak będzie wyglądała przyszłość, a chcemy być ubezpieczeni na kilku frontach.

Pomieszczenia, w których mieści się zakład już niestety nie wystarczają, podobnie jest z parkiem maszynowym, czyli precyzyjnymi, importowanymi urządzeniami do obróbki delikatnych, finiszowych wręcz przedmiotów. W obecnych warunkach nie jest możliwa np. produkcja opłakanych wyrobów korpusowych z mosiądzu, ale posrebrzanych. Tymczasem, wskutek obecnej sytuacji gospodarczej, wstrzymano budowę nowego zakładu

niatem — zakład produkuje obecnie wyłącznie przedmioty drobne, a więc tanie, również niezbyt kosztowne rzeczy z mosiądzu. Otóż ceny ustalane są najpierw w samym zakładzie, później zaś konsultowane z „Jubilerem”, a zależą — w pierwszym przypadku — od ceny gramu srebra w danym wyrobie. Później, natomiast jest to zatwierdzane przez Kombinat POLSREBRO, w których to czynnościach uczestniczą przedstawiciele handlu. Jak usłyszałem, prawie we wszystkich przypadkach Kombinat zawsze cenę proponowaną przez producenta. Trzeba tu jeszcze dodać, że producent dzieli się marżą z handlem. Ale sytuacja obecnie zmienia się, gdy zabraknie surowca, a co za tym idzie gotowych wyrobów. Do pierwszego — handel bierze wszystko, po drugie — przysyłają wszelkie warunki, zapewnienia nawet transport do swoich placówek, co niegdyś było nie do pomyślenia. Po prostu handel też musi teraz zarobić na sobie.

Pisząc o BIAMECIE trzeba wrócić do sprawy, która zbulwersowała opinię publiczną, a której sprawcy czekają obecnie na proces sądowy, gdyż malwersacje szły w spore sumy. BIAMET powoli leczy się z kłopotów, prowadzony jest już zresztą przez zupełnie nową, młodą ekipę, zaś jego dzień zwyczajny wypełniony jest troską o jakość produkcji, nowe wzory i znalezienie właściwego miejsca w nowym systemie funkcjonowania przedsiębiorstwa.

JACEK GRÜN

Fot. Z. Lenkiewicz

Poradnia nadziei

Poradnia jest specyficzna. Nie prowadzi żadnych rejestrów, nikt nikogo nie pyta o nazwisko. Ważny jest przede wszystkim problem, z którym przychodzi pacjent.

Placówka działa w Białymstoku od października tego roku. Mieści się w budynku przy ul. Dąbrowskiego 14, gdzie po przeprowadzce ZOZ-u przemysłowego, a następnie trwającym parę miesięcy remoncie udostępniono jej kilka pomieszczeń. Obejmuje swoim zasięgiem trzy województwa naszego regionu.

Poradnia nadziei — tak nazwano pierwszy punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od narkotyków, który powstał przeszło rok temu w Warszawie przy ul. Hożej 57. Dziś mamy ich w kraju już 11. Białostocka poradnia czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. 9-19 we wtorki i piątki do 14. Pracują tu dwie osoby na pełnych etatach terapeutów, pozostali 6 — to wychowawcy z ośrodka w Zaczernianach, których dyżury przy ul. Dąbrowskiego traktować można jako pracę społeczną. Jest to jedna z cech MONAR-u — ruchu na rzecz zwalczania narkomanii. Praca w nim opiera się na predyspozycjach osób, które traktują ją jako swego rodzaju posłanie. Najważniejsze, to umiejętność nawiązania kontaktu, akceptacja człowieka takiego, jakim on jest w danej chwili (w odniesieniu do narkomana funkcjonuje w społeczeństwie negatywny stereotyp, który należy zmienić).

Do poradni przychodzą młodzi ludzie ze świadomością, że sami nie mogą poradzić sobie z nałogiem. Zjawiają się też z troskami rodziców, gdy żądne próby ani groźby nie skutkują. Mają nadzieję, że może właśnie tu znajdą ratunek dla swoich synów czy córek.

Przychodzą wciągnięci w nałóg i początkujący „wachacze”. Stopień uzależnienia od narkotyku jest różny, podobnie jak różny jest wiek narkomana. Od 13 lat po 30-tkę. Pochodzą z różnych środowisk, typowych dla przekroju społecznego. Czasami zdarzają się telefony, również anonimowe, co w tym przypadku nie odgrywa istotnej roli. Oznacza tylko, że ktoś potrzebuje pomocy, więc trzeba wzbudzić w nim zaufanie, okazać życzliwość, rozwiać obawy. Narkoman zazwyczaj czuje się zagubiony, wszystko go przeraża. Jest zupełnie bezradny. Jest to choroba, bądź też ściślej definiując — zjawisko psychosocjalne o objawach chorobowych. Istniała w Polsce od dawna, jednak dopiero przed dwoma laty zaczęło w miarę rzetelnie zajmować się tym problemem.

Poradnia w Białymstoku powstała na zapotrzebowanie społeczne. Skupia się na razie głównie na profilaktyce, szeroko informując o MONAR-ze. Dyskusje na ten temat organizowane są w szkołach (dla uczniów i nauczycieli) oraz w placówkach służby zdrowia. Rozpowszechniane są materiały przedstawiające narkomanię i jej skutki.

Podstawą tego kierunku działalności jest — obok pracy z młodzieżą zagrożoną równoległe prowadzona praca z dorosłymi. Chodzi głównie o prawidłowe naświetlenie istoty problemu, rozwianie pewnych mitów, kłających wokół narkomanii. Nie jest ona zaleźna — jak do tej pory sądzono — od cech charakteru, osobowości. Powstaje na skutek oddziaływania warunków, w jakich znalazł się młody człowiek, sytuacji, którą odczuwa jako trudną, konfliktów w swoim środowisku.

Drugi etap — to przygotowanie „pacjentów” do ośrodków psychoterapeutycznych (po uprzednim przejściu detoksykacji w szpitalu psychiatrycznym) poprzez wzbudzenie w każdym z nich motywacji leczenia. W strukturze MONAR-u poradnia stanowi jedno z ogniw pomiędzy ośrodkami typu Głosek czy Zaczerniany (niedawno powstał w naszym regionie drugi ośrodek w Gądku koło Orzysza) a osobami już leczonymi. One również przez jakiś czas wymagać będą opieki.

Zadaniem poradni jest także rozpoznanie zjawiska narkomanii, jej przebiegu, uwarunkowań. Dane z różnych źródeł nie oddają w pełni złożoności zagadnienia. Za statystyką kryją się problemy, nieraz bardzo skomplikowane. Fakt sięgnięcia po środek odurzający nie zawsze jest powodowany — wbrew powszechnej opinii — tylko i wyłącznie stanem depresji czy totalnej frustracji. Nie zawsze też ma dać chwilę zapomnienia czy pozwolić „uciec od życia” — raczej za jego pośrednictwem ma ułagodzić zbliżenie się do życia, wzmożnić doznania i pewność siebie. Przyczyną brania narkotyków są różne, złożone bywa ich źródło. Z powodu braku akceptacji w gronie rówieśników i zrozumienia w rodzinie narasta poczucie niezadowoloności. Powstaje nowy system wartości, kształtowany przez narkotyki. Rozpoczęcie leczenia — to początek procesu mającego na celu wyeliminowanie dwuletnich nawyków i przyzwyczajenia poprzez zastępowanie ich nowymi ogólnie akceptowanymi społecznie. Dlatego resocjalizacja trwa tak długo.

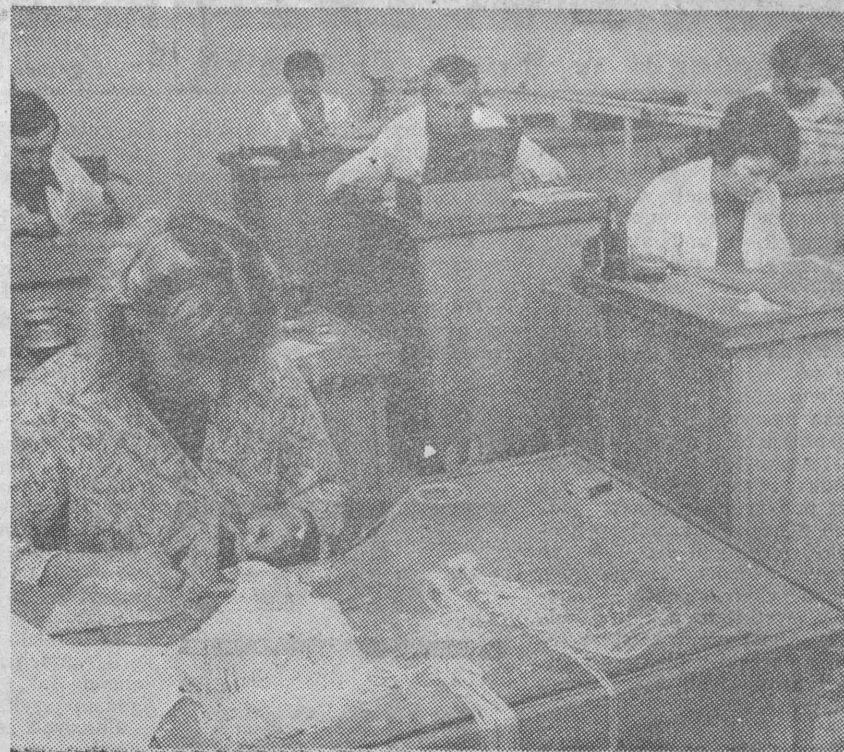
Działalność poradni w Białymstoku towarzyszy atmosfera życzliwości. W początkowym okresie pomoc okazywało wiele przedsiębiorstw (niektóre MONAR utożsamiały z placówką polonijną): Instal, WPUT, Elmet, Zakłady Energetyczne, Kolumna Transportu Miejskiego, ZOZ przemysłowy, a przede wszystkim Szpital Psychiatryczny w Choroszczy. Lekarze podchodzą do problemu narkomanii ze zrozumieniem, że w tej terapii muszą być stosowane odmienne metody. Każde skierowanie na „odtrucie” jest honorowane z należytą powagą.

W zamierzeniach pracowników poradni jest stworzenie grup terapeutycznych; na razie trzeba z tym poczekać. Najpierw należy odrobić założeń. Planuje się także uruchomić telefon zaufania. Jest to wręcz konieczne. Aparat czeka na numer.

Jedną z najnowszych inicjatyw Marka Kotalskiego jest powołanie w Białymstoku centrum naukowo-badawczego MONAR-u (po części ta propozycja wyszła z naszego środowiska). Jego zadaniem będzie opracowywanie od strony merytorycznej całej tematyki związanej z narkomanią oraz współpraca z poradniami w kraju. Ma to służyć jednoliciemu kierunkowi ich działalności.

ALICJA ZIELIŃSKA

Tak wygląda montażownia białostockiego BIAMETU.



Na lotnisku w Ulan-Ude wstaje nowy, jesienny dzień, ale kolorowe światła pasów startowych jeszcze wyraźnie migoczą. W oddali potężny samolot typu Antonow zaczyna powoli kołować. Rzeźkie, mroźne powietrze przesywa wibrujący gwizd silników odrzutowych. Jednak wewnątrz budynku dworca lotniczego panuje spokój i cisza. Kobiety, dzieci, mężczyźni leżą pokotem. Śpią na ławkach, na ładach nieczynnych kiosków z pamiatkami, wreszcie na podłodze. Nie ma jak stać. Ciężko i zaduch. Trudno oddychać, niczym w przepchniętych koszarach. Za półtorej godziny powinien odlecieć samolot do Niżnieangarska, a za kilka minut ma się rozpocząć odprawa biletowo-bagażowa.

Powszechny sen przerywa kobiecy głos płynący z licznych megafonów: Uważamy państwa... Spikerka uprzejmie informuje, że pierwszy samolot do Niżnieangarska znowu nie wystartuje, z powodu złych warunków atmosferycznych. Docelowo lotnisko nadal jest zamknięte. Następną informację przekazuje za trzy godziny. Tymczasem większość leżących pokotem czeka właśnie na lot do tej miejscowości. Już od pięciu dni! Przeważnie są to ludzie młodzi, bardzo wielu z całymi rodzinami, żonami i małymi dziećmi. Jadą z różnych stron: Leningradu, Kijowa, Charkowa, aby budować Bajkalsko-Amurską Magistralę Kolejową i utknęli na ostatnim przystanku.

Niespełna dwuletnie dziecko zapłakało. Restauracja jeszcze nieczynna, nocny bufet kończy swoją służbę. Można w nim kupić tylko piwo i ciastka, nawet wody mineralnej zabrakło. Pracownicy gastronomiczni nie przewidzieli takiego spiętrzenia żądań.

— Czyż pani nakarmi dziecko? — pytam dopiero co obudzonej mamy.

Ręką odgarnia włosy, patrzy chwilę milcząco.

— Maż pojedzie autobusem do miasta, przywiezie mleko.

— Dziecko wytrzyma?

— Na pewno, są przecież ciastka.

On toż gieroż — uśmiecha się. Dwóch młodzieńców śpiących obok unosi się i siada na walizkach. Jeden z nich nawet nie przetarłszy oczu, sięga po gitarę. Brzdąka kilka razy na próbę i po chwili rozlega się melodia Aleksandra Dolskiego: „A ja jedu w etot gorod za dożdiami, za tumanam i za słowem człowiekiem...”

Dziecko przestaje płakać, zastęga z ciastkami w otwartych ustach.

Do toalety kolejka, do bufetu kolejka. Zadnych utyskiwań. Niekiedy zaczyna nawet żartować, robi się wesoło. Wszyscy dobrze się już znają. Są razem, a nie każdy z osobna. Tymczasem z megafonów dyktura co kilkanaście minut ogłasza przylot, albo odlot innych samolotów. Lotnisko w Ulan-Ude, stolicy Buriackiej Republiki Autonomicznej jest duże i ruchliwe. Stąd odla-

tuja między innymi samoloty do odległej o kilka tysięcy kilometrów Moskwy i Ulan-Bator, stolicy Mongolii. Niewielki dworzec, choć prezentujący się w zestawieniu z naszymi dosyć okazałe, nie przystaje do tamtego kolosa. Trzeczcy w szwach. Wzniesiony został w latach trzydziestych, kiedy latało się jeszcze dwupłatowcami, popularnymi kukuruznikami, zabierającymi na pokład po kilkunastu pasażerów. Nieopodal rozpoczęto już budowę nowoczesnego dworca, ale na razie trzeba się tłoczyć, zwłaszcza, gdy pogoda nie sprzyja podróżnym.

Niżnieangarska. Dwie godziny lotu. Dalej już droga lądowa.

Przedstawione powyżej kłopoty nie są jednak w stanie zniechęcić młodych. Coraz ich nowe zaciągi jadą na BAM. Jadą, jak po swojej wielkiej życiowej szansie. Zresztą ta sama, której której wznoszona jest ta gigantyczna trasa kolejowa, nie toleruje słabych. Swą szansę mogą tu znaleźć tylko ludzie silni. I ci rzeczywiście znajdują.

Zarobki przy budowie Bajkalsko-Amurskiej Magistrali są wyższe o 75 proc. niż w innych przedsiębiorstwach Związku Radzieckiego. Poza

DIONIZY SIDORSKI

Przez

Na północnych krańcach Bajkału, gdzie znajduje się Niżnieangarsk, o tej porze roku mgła potrafi niekiedy i na kilkanaście dni zastąpić lotnisko. W dodatku pasy startowe nie posiadają tam jeszcze betonowej nawierzchni i mimo utwardzenia ich kamieniami i żwirem, podczas dużego deszczu rozmiękają. Trzeba czekać aż wiatr obsuszy je znowu. W zimie jest spokojnie, latem też, tylko ta krótka jesień daje się we znaki. Jednak na buriacki odcinek Bajkalsko-Amurskiej Magistrali można się, jak dotychczas, dostać jedynie drogą lotniczą, samolotem AN-2N z Ulan-Ude albo Irkutskiem, właśnie do

tym za kilka tygodni — przepracować. W dodatku stacjonary, tak, że w ciągu dziesięciu lat można podwoić swoją pensję. Zakwaterowanie w robotniczym hotelu otrzymuje się natychmiast, a na własne mieszkanie czeka nie dłużej niż dwa lata. Droga do awansu jest tu również znacznie krótsza niż gdziekolwiek indziej. Wiele młodych zrobiło na BAM-ie oszałamiające kariery. Ale nie tylko argumenty natury materialnej posiadają się sprawca.

Wobec przyrody, zwłaszcza tej pierwotnej człowieka, czuje się wolnym, nieprzetrzezanym, niemal wylatującym

B I E N I E F I S

czyli Jaskowski, bój się Boga!

W ubiegłą sobotę w białostockim Teatrze im. Al. Węgierki wystawiono „Żołnierza królowej Madagaskaru” według Stanisława Dobrzańskiego, w adaptacji Juliana Tuwima. Pierwsza w tym sezonie premiera na Dużej Scenie zgromadziła komplet widzów.

Przy okazji należy zaznaczyć, że i cały ubiegłoroczny sezon należał do udanych, o czym świadczyła frekwencja i wpływy kasowe. Dzięki temu można było „zainwestować” w widowisko wymagające niemałych nakładów finansowych, chociażby ze względu na kostiumy, których przygotowano około 300.

Przedstawienie, wyreżyserowane przez JERZEGO UKLEJĘ (z jego scenografią) jest satyrą na drobno-mieszczą konformizm, moralne zakłamanie i koluntstwo „Warszawki” z początku epoki parowozów, a przecież zawsze żywe. Główny bohater „awanturki starowarszawskiej” w 2 częściach z antrakami” (i z damską kapelą), mecenas Saturnin Mazurkiewicz, to ostatnia kreacja popularnego białostockiego aktora, STANISŁAWA JASKOWSKIEGO, znanego publiczności z wielu znakomitych scenicznych waleń. Podziękowały mu za to władze, podziękowały widzowie i aktorzy, serdecznie — z owacjami, telegramami, kwiatami i wspólnie odśpiewanym „Sto lat”.

A przecież nikt nie wie, czy tak naprawdę w to odchodzi ze sceny. Wszak Jaskowski-Mazurkiewicz to ucieleśnienie temperamentu, energii i poczucia humoru. Mimo podeszłości lat i choroby, aktor jeszcze długo nie rozstanie się z teatrem. Chciałoby się powiedzieć, parafrazując sławne zawołanie ze spektaklu: Jaskowski, bój się Boga!

KRYSTYNA KONECKA



Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI



nie własnymi, indywidualnymi możliwościami. Tutaj jest on bardziej kowalem własnego losu niż w środowisku sztucznie przez siebie stworzonym, które z konieczności poddane zostaje znacznym rygorom, krepującym jednostkę w imię ogólnospołecznego interesu. Sukcesy bądź porażki odniesione w walce z przyrodą mają w większym stopniu charakter indywidualny niż na przykład w zautomatyzowanej, pełnej cywilizacyjnych udogodnień fabryce. A więc dostarczają większych emocji, większych przeżyć. Stwarzają złudzenie pełni, a przez to uatrak-

tunkowego mleka, tworzę i świeżym pieczywem. Otwarta zostaje restauracja. Pod jej drzwiami tworzy się zaraz kolejka, a dyżurna o znajmnia nareszcie optymistyczną wystawę za godzinę. Rozpoczyna się więc odprawa biletowo-bagażowa. Oczywiście nie wszyscy teraz odleca, ale jeżeli pogoda nie popsuje się, będą mogli uczynić to po południu.

Dwusilnikowy AN, wytwarzany w Ulan-Ude, szybko wzbija się w powietrze. Pod nami pola łwolińskie doliny, a za chwilę stepowe wzgó-

spłynęły gęste chmury, powiał silny wiatr, z Bajkału podniosła się gęsta mgła. Lotnisko powiadomiło pilota, że widoczność jest żadna i nie może go przyjąć. Zawrócił, nawiązując natychmiast kontakt z wieżą kontrolną w Ust-Barguzinie, bo tylko do tej miejscowości mogło mu starczyć paliwa. Leciał w gestych chmurach, wiatr targał skrzydłami. Według wysokościomierza winien znajdować się ponad szczytami gór, myślał, że ma już za sobą ten najwęższy, Gólmak. Po jego omiknięciu mógł zacząć zniżać swój lot, i rzeczywiście wykonał ten manewr. W dolinie poza zasłoną gór, oddzielającą ją od Bajkału, spodziewał się lepszej widoczności. Nagle dojrzał przed sobą stromą ścianę skalną. Podał samolot do góry, ale było już za późno. Tzw. czarna skrzynka potem odnaleziono. Zapełniał jak w tej piosence modnej ciągle na Syberii, a śpiewanej nie tylko przez J. Włzborę:

„Dwa dnia iskali my w tajpie kapoty kryliam,
Dwa dnia iskali my Sierogę,
A on czut' czut' nie dolecieł,
sawsiem nie mnogo,
Nie dotarł on do posadoczych agniej...”

rza, lesiste góry Chamar-Daban, przechodzące w pasmo Ulan-Burgasy. Przed nami jeszcze góry Barguzinu wysokie, jak nasze Tatry, tylko bardziej dzikie, bo właściwie przez ludzi niezamieszkałe. Lecimy na północny wschód. Widoczność znakomita, słońce świeci, tajga zło-ci się i czerwieni wszystkimi odcieniami jesieni. Przez moment wydało mi się, że dostrzegłem błądzące izubra (syberyjski jeleni znacznie potężniejszy niż nasze).

Nie tak dawno leciał inny samolot do Niżnieangarska. Kiedy wystartował pogoda była lotna. Już w pobliżu tej miejscowości nagle z gór

Silniki naszego AN-a pracują równomiernie, spokojnie, bucząc monotonię. W dole pokazał się Bajkał i poraził swym błękitem. Gdzieś tam, w dołku, gdzieś tam, w ciemnym, przechodzącym niemal w granat, Na obrzeżach pas zielonkawej wody. Z tak wysoka, a jednak widąc na jego powierzchni pływające ptaki. Dzikie gęsi, albo kaczki? A mnie przypomniała się ciągle piosenka, którą słyszałem na lotnisku w Ulan-Ude, zwłaszcza te zwrotki:

„Ponimajesz, eto stranno, oczeń stranno.
Ja poniat' tiebia prosti uż nie mogu.
Ty ganiajesz za tumanam, za tumanam
I spieszysz za mirażami ty w tajgu.
Ponimajesz eto słowo prostu tajet.
Każdy w obščem ta po swojemu czudak.
Ad tawo czto nie poniatno ubiegajem
I biezym k'tamu czto nie pojmiom nik”.

Rejon Siewiero-Bajkalskij, którego stolicą był do niedawna Niżnieangarsk, zajmuje powierzchnię 65 tys. km kw. Upłędnie zamieszkiwało tu 5 tys. ludzi. Obecnie 76 tys. Niżnieangarsk to niewielka wioska złożona głównie z domostw Ewenków, trudniących się przede wszystkim myślistwem. Teraz tętni zupełnie innym życiem. O jej karierze zdecydowało geograficzne położenie. W dolinie Wierchniej Angary, między górami otaczającymi tu szczytami Bajkał znalazło się miejsce na pasy startowe lotniska, które choć niezbyt duże, ale może przyjmować średniej wielkości samoloty pasażerskie i transportowe, nie mówiąc o helikopterach.

Dwusilnikowy AN twardo, ale pewnie lądował na kamienistym pasie. Chwilę kłóje i w końcu zatrzymuje się przed niewielkim budynkiem zwieńczonym lasem anten. Bajkał jest tuż, tuż obok. Kilkaście kilometrów za lotniskiem kończy się to wielkie, najgłębsze jezioro świata. Ze względu na jego charakter, wielkość i głębokość wielu nazywa go morzem i rzeczywiście to określenie bardziej przystaje do Bajkału.

(cdn.)

Upowszechnianie kultury

Sokółskie spotkanie działaczy i pracowników kultury z udziałem ministra Kultury i Sztuki prof. Kazimierza Żygulskiego, zapoczątkowało nowy sezon kulturalny i artystyczny 1982/83 na Białostocczyźnie. Jaki on będzie? Co wniesie do wartości kultury narodowej? Z jakimi problemami przyjdzie się nam spotykać?

W trakcie inauguracji kierowałem pracą zespołu, który podjął problem aktywizacji kulturalnej środowiska wiejskiego. Tego, które jest dzisiaj w centrum zainteresowania władz resortowych i nie tylko. Sądzę, że głosy i treści tego zespołu zainteresują Czytelników „GW”.

NIEDOSKONAŁE STRUKTURY

Kwestią wyjściową była struktura organizacyjna sieci placówek kultury. Dotychczasowa — zdaniem dyskutantów — jest niedoskonała. W celu ujawnienia luk i braków organizacyjnych obowiązującej struktury, godzi się ją przypomnieć. Wiodącą placówką w zakresie upowszechniania, udostępniania i uprzystępniania kultury jest Wojewódzki Dom Kultury. W zasięgu jego bezpośredniego działania pracują rejonowe Ośrodki Kultury w Jambowie Białostockiej, Łapach, Hajnowce, Mońkach, Bielsku Podlaskim, Sokółce i Siemiatyczach oraz na terenie miasta Białegostoku — Miejski Dom Kultury. Ośrodki rejonowe nadzorują merytorycznie gminne i miejsko-gminne ośrodki kultury, a te z kolei wiejskie kluby kultury „Ruch” i „Rolnika”, świetlice rad narodowych, społeczne, spółdzielcze i zakładowe.

Niedoskonałość powyższej struktury polega na dowolności interpretacji prawnej, organizacyjnej i merytorycznej obowiązującego zarządzenia wojewody. Rejonowe ośrodki kultury w stosunku do ośrodków gminnych pełnią funkcję „starszych”, bardziej doświadczonych kolegów, bez możliwości wpływu na dobór kadry, realizacji środków finansowych, egzekwowania zadań merytorycznych. To jest pierwsza ujawniona luka organizacyjna. Rodzi się więc dylemat — czy umacniać ośrodki rejonowe, a tym samym wyposażyć je w odpowiednie środki prawne, czy też zgodnie z dwustop-

niowym systemem zarządzania (województwo — gmina) traktować je na równi z innymi gminami. Życie i praktyka dowiodły (od roku 1975 tj. podzia-

skich. Postulat słuszny i statutowo bezwzględnie uzasadniony.

Praktyka jednak znowu mija się z teorią. Bo czyż jest szansa, aby jednoosob-

Sprawy do załatwienia

W administracyjnym kraju, że były ośrodki powiatowe, że obecne rejonowe są potrzebne w transmisji organizacyjnej sieci placówek kultury. Skoro tak, to stworzyć im niezbędne warunki do bardziej intensywnej pracy z „terenem”. Wiem także, że „teren” tego oczekuje.

PROBLEMY MERYTORYCZNE

Kolejna „luka”, tym razem merytoryczna istnieje między ośrodkami gminnymi a siecią placówek wiejskich. Na spotkaniu aktywistów kulturalnego środowiska wiejskiego w Białowieży, domagano się intensyfikacji działalności opiekuńczej GOK-ów i MGOK-ów w stosunku do placówek wiejs-

bowy dyrektor GOK zaspokoił potrzeby kilku lub kilkunastu placówek wiejskich własnej gminy? Praktycznie nie ma. Teoretycznie tak, poprzez umocnienie etatowe tych placówek. Proces umocnienia GOK-ów w naszym województwie trwa, sądzę jednak, że zbyt długo w czasie.

Dodać należy, że część gmin pozabawionych jest całkowicie GOK-ów (Grodzisk, Milejczyce, Poświętne, Mielnik, Szudziałowo, Czeremcha). O ile w Szudziałowie i częściowo w Czeremsku (na bazie Domu Kultury Kolejarza) istnieje realne przesłanki organizacji GOK-ów już w przyszłym roku, to w pozostałych gminach są one wielką niewiadomą.

Osobną kwestią w omawianej strukturze jest gmi-

na Wyszki. Niechcąc władz gminnych do kultury sprawa, że GOK w Wyszkiach praktycznie przestał funkcjonować.

W kolejności hierarchicznej dotarłem do placówek niższej zorganizowanych, tj. klubów i świetlic wiejskich. Obserwujemy zjawisko systematycznego spadku ilościowego i jakościowego tych placówek. Jedynym pocieszającym objawem w tej kwestii jest „opór” środowisk w stosunku do totalnej zagłady klubów. Opór uzasadniony, jako że środowiska wiejskie były przecież w większości przypadków głównymi inicjatorami powstania klubów.

Inną „jaskółką” w ruchu klubowym jest budzenie się z letargu organizacji młodzieżowych. Białowieckie spotkanie młodych napawa umiarkowanym optymizmem, oby trwałym.

Sporo „empirycznego” materiału i wniosków na przyszłość powinien dostarczyć konkurs „Na najlepszy wiejski klub kultury”, którego finał nastąpi w grudniu bieżącego roku.

ILE KOSZTUE SALA KINOWA?

Następna, tym razem już nie luka, a „wyrwa” istnieje wewnątrz tego samego resortu (kultury) między kinami, a ośrodkami kultury. Odwieczna bolączka wiążąca się z racjonalnym wykorzystaniem sal kinowych dla potrzeb działalności środowiskowej, w dobie reformy gospodarczej nabiera cech „gilotynowych”.

Koszt wynajmu sali kinowej na organizację imprezy środowiskowej kształtuje się w granicach od 3 do 15 tys. złotych. Nie obwiniam za praktykę pobierania wysokości opłat OPRF czy kierowników kin, bo takie są reguły funkcjonowania przedsiębiorstw. Wątpliwość budzi jednak rozbieżność w cenach i co smutniejsze, w tym samym resorcie.

Wierzę, że znajdziemy wyjście z tego impasu poprzez rozsądną decyzję chociażby tylko we własnym

Ciąg dalszy na str. 6

Dla innych — cząstkę życia

— Zostałam sama na świecie — mówi osiemdziesięcioletnia Bronisława Wesołowska — dzieci pochowałam. Człowiek wszystko wytrzyma. Trudno usiąść i płakać, że nie mam już nikogo. Zawsze starałam się zrozumieć człowieka i jego potrzeby. Teraz cieszę się, że na stare lata i ja znalazłam zrozumienie u innych.

Pani Wesołowska jest jedną z 90 podopiecznych, u których goszczą codziennie pracownicy Zarządu Miejsko-Gminnego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Zambrowie. Opiekunki, które pracują również w kilku sąsiednich gminach, pomagają starszym osobom w codziennych sprawach: przyniesienie jedzenia, sprzątanie. Gdy trzeba — wezwą monterów, lekarza, pozalatiwają sprawy administracyjne, zrobią zakupy. Jest ich w rejonie Zambrowskiego PKPS blisko setka. Zanim się je zaangażuje do tej pracy — potrzebny jest drobny dowód wywiad środowiskowy i trzymiesięczne zatrudnienie na próbie. Nie może to bowiem być osoba, która stwarza chociażby cień podejrzenia, iż nie będzie umiała należycie wywiązać się z nałożonych na nią obowiąz-

ków. Ze starszymi bowiem, często samotnymi — nie rzadko — trochę zdziwaczalnymi ludźmi trzeba umieć nawiązać odpowiedni kontakt, zrozumieć ich sprawy. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że dla tych, którzy większą część życia mają już za sobą, problemy traktowane przez otoczenie jako drobne, dla nich są bardzo istotne.

Spora ilość starszych, która może poruszać się o własnych siłach, liczy bardzo na działalność, powołanego przed ponad pięcioma laty, zambrowskiego Klubu Seniora. Inicjatorem jego powstania jest Józef Kozłowski — sekretarz Zarządu Wojewódzkiego PKPS

w Łomży, kierownik biura tejże instytucji. Klub mieści się w starym, drewnianym budynku, który niedawno przekazany został do remontu. Działalność rozpoczęła się 80 starszych ludzi. Mieli możliwość skorzystania, za niewielką odpłatnością, z robionych na miejscu śniadań i przynoszonych z niedalekich „Konsumów” obiadów.

Kronika Klubu Seniora zawiera wzmianki o szeroko rozbudowanej działalności, o wielu imprezach. Mówią mi, że te zapisy to trochę na wyrost, dla sprawodawców.

Być może coś w tym jest, skoro nie tak dawno wymieniono w zambrowskim PKPS kierownictwo. Józef Kozłowski mówi: Postawiłem na nową młodą kadrę, bo stara mi się nie za bardzo sprawdziła. Czy to są właśnie ci ludzie, o których mi chodziło — teraz jeszcze za wcześnie na takie stwierdzenie. A chodzi o to, żeby dość do stanu, kiedy ludzie będą mogli powiedzieć, że idą do Klubu Seniora przy PKPS, a nie przy WSS czy gdzie indziej. Po remoncie chcemy tam zrobić własną kuchnię. Kiedyś krzyżowano, że na własnej kuchni się „nie wyżyje”. Niejednokrotnie dzwonią do mnie z Rady Naczelnej i słyszę: Józeczek, rób u siebie własną kuchnię! A pewnie, że zrobi! Tylko trzeba jeszcze do tego, aby ludzie nie przychodzili do Klubu tylko po to, żeby napieść sobie żółtą.

Co więc, zdaniem zatrudnionych w zambrowskim PKPS,

ma być tym „najlepszym”? Nowe kierownictwo planuje urządzenie wycieczek, spotkań z ciekawymi ludźmi, pomoc lekarską w szerszym zakresie, pomoc radcy prawnego (starsi ludzie mają nie lada kłopoty w tej dziedzinie). Po remoncie trzeba będzie — mówi kierownik PKPS — Jolanta Uszakiewicz — reaktywować Radę Klubu i wspólnie ustalić, co starsi ludzie chcieliby przede wszystkim widzieć w klubie. Nie chcemy im niczego narzucać, niech sami zdecydują. I klub musi stać się tym miejscem, do którego naprawdę chętnie się przychodzi, gdzie można wylać swoje żale, oczekiwać pomocy, zainteresowania i zrozumienia ze strony innych — dla swych kłopotów. Tu musi być miejsce, gdzie starsi ludzie czują się niemal jak w rodzinie. Trzeba pamiętać, że o wielu z nich zapomnieli dzieci i najbliżsi, że często w domach nie mają do kogo otworzyć ust.

Kilka starszych pań, które akurat gościły w klubie, zaświadczą, że w klubie, w którym jest wspaniały, wspólny sadu (niestety — w bliskiej przyszłości znaczna jego część zostanie zlikwidowana na potrzeby powstającego obok przystanku autobusowego). — Robimy zapasy dla klubu. Zawsze to lepiej, jak się ma własne, nikogo nie trzeba prosić. Przyda się na różne okazje. Były to różne imprezy — Dni Seniora, Dzień Matki. Cały dzień tu można było spędzić. Za posiłki płacono się grosze.

Proszę pana, dla tych ludzi to jak zbawienie! No bo co oni mają robić w domu. sami jak kolki w płocie? A po remoncie planujemy sami zagospodarowanie wnętrza i zorganizowanie zajęć.

Zatrudni się przy tym kucharkę — jedzenie będzie — buzi dać! Takie owoce, do starszych żółtąków dostosowane. Może by chór zrobić? Tu niejedną z pań umie śpiewać bardzo pięknie! Trzeba pomyśleć o rozrywie, bo starsze panie lubią sobie jeszcze poskakać, pośpiewać. Nową panią kierowniczkę to znamy jeszcze z PSS-u. Na pewno będzie dużo ciekawych pomysłów. Zresztą ona i pani Teresa Jach, nasz instruktor, choć młode osoby, to na pewno sobie z babciami jakoś dadzą radę!

Remont, jak się oblicza, będzie z pewnością kosztował co najmniej półtora miliona złotych. Odnowienie budynku od wewnątrz finansowe pokryje ZW PKPS w Łomży. Sekretarz Kozłowski obiecał również nieco pieniędzy na wyposażenie. Koszty remontu zewnętrzne poniesie Urząd Miasta i Gminy w Zambrowie. Gdy już będzie można wejść do odnowionego obiektu, trzeba będzie odświeżyć kontakty z niektórymi zambrowskimi zakładami pracy. Sporo z nich zadeklarowało już pomoc materialną i organizacyjną. Dobrze współpracowało się dotychczas np. z Sądem Rejonowym (sporo sąd wych nawiazek wpłynęło na konto PKPS) czy Zambrowskimi Zakładami Przemysłu Bawełnianego (drewno na opał, spore wsparcie finansowe).

Społecznym prezesem Klubu Seniora jest dyrektor Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — Ryszard Rogowski. Z pewnością nie odmówi również pomocy przy wykonaniu prac, związanych właśnie z jego zawodową branżą. Myślę — mówi dyr. Rogowski — że można byłoby znacznie poszerzyć dotychczasowy zakres działalności Klubu Seniora. Chciałaby kółko wędkarskie czy inne jakieś hobby. Gdy będzie więcej chętnych — zatrudnimy kawałek, żeby ludziami jakoś zorganizować czas. Niezależnie jednak od tego, remont poprawi warunki do pracy z seniorami — musimy już teraz myśleć o jakimś innym pomieszczeniu. Przecież ten drewniak, w którym obecnie mieści się Zarząd PKPS i gdzie działa Klub Seniora, nie będzie stał wiecznie.

Czekają więc zambrowscy seniorzy z niecierpliwością na remont swojego „drugiego domu”, bo chyną właśnie takim chcieliby widzieć klub.

Szkoda bardzo — powiedział mi Józef Kozłowski na zakończenie naszej rozmowy — że zanika społecznikostwo wśród nas. Ze coraz więcej przejawów zniechęcenia, z którą coraz trudniej walczyć. Czyżby ludzie przestali zauważać cierpienia innych? Smuci mnie również fakt, że często nie umiemy uszanować tych, którzy społecznie chcą pomóc innym. Przecież oni oddają komuś część swego życia. Chciałoby małe, ale jednak!

MICHAŁ PIEKAREK

taigę⁽¹⁾ /Specjalnie dla „GW”

czyniącą wysiłek ludzki. Wielkie ryzyko, to wielkie zwycięstwo, wielka satysfakcja.

Wielu moich rozmówców ten krag spraw, tak silnie oddziałujących na wyobraźnię młodych, nazywało romantyzmem, albo romantyczną przygodą, podejmowaną po to, by sprawdzić samego siebie, nieczym podczas samotnego rejsu przez ocean. A przecież BAM budowany jest w niekniej przez cywilizację tajgę. Tajgę dzikiej, surowej, ogromnej i stanowiącej dotychczas niekniejany żywioł.

Tymczasem młody małżonek powrócił z miasta z torbami wysokoga-

ZBIGNIEW BRZOSKOWSKI - dawnictwo Literackie 1982, nakład 30.000 egz., str. 196, cena 21 zł.

BALCONY I KAPLUSZE, PIW 1982, nakład 15.000 egz., str. 114, cena 21 zł.

Tomik opowiadań

Seria "Polskie opowiadania fabularyzowane"

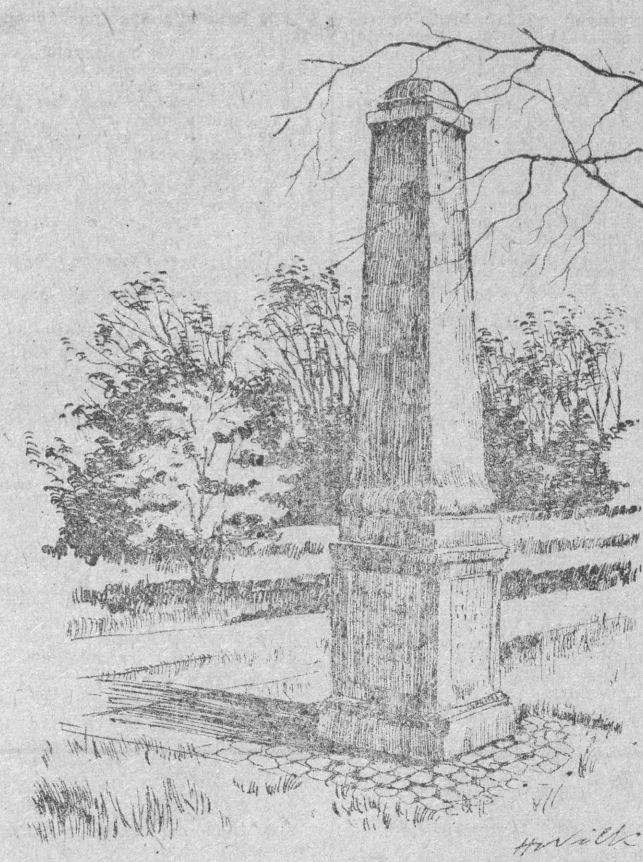
PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI - PŁYNIE, RZKA PŁYNIE, WYDAWNICTWO POMORSKIE 1982, nakład 15.000 egz., str. 234-352, cena 21 zł i 180.-

WIKTOR SZKŁOWSKI - LEW TOŁSTOJ, PIW 1982, nakład 20.000 egz., str. 680, cena 21 zł.



Zwyczaj wznoszenia pomników był w naszym kraju zawsze popularny. Istnieją więc tysiące różnego rodzaju pomników, mających zwykle upamiętniać lub też rozstrzygać historyczne zdarzenia, wielkie czyny wybitnych ludzi itp. Ale są również pomniki, które upamiętniają wydarzenia, jakie ze współczesnego punktu widzenia nie należą do chwalebnych. Pomnik taki stoi na terenie Parku Pałacowego w Białowieży, na grobli pomiędzy dwoma stawami powstałymi ze spiętrzenia rzeki Narewki. Jest to kamienny obelisk postawiony na pamiatkę najgłośniejszego ponoć w historii Puszczy Białowieżskiej polowania, jakie odbyło się tutaj 27 września 1752 roku.

Polowanie to na podstawie opowiadań jednego z najstarszych białowieżan opisał Juliusz Brincken, naczelný nadleśniczy lasów rządowych Królestwa Polskiego w swej książce wydanej w roku 1826 w języku francuskim pt. „Memoire descriptive sur la forêt Impériale de Białowieża”.



Obelisk w Białowieży, upamiętniający królewskie polowanie w roku 1752.

Niechlubny pomnik

Obfitość zwierzyzny ściągająca na myśliwskie łowy do Puszczy Białowieżskiej wielu polskich monarchów, ale najokrutniejszą w historii rzezi na białowieżskich zwierzętach i drzewach, dokonano właśnie jesienią 1752 roku, podczas polowania, w którym uczestniczył król August III wraz z królową, królewiczami Ksawerem i Karolem oraz dworzanami, wśród których znajdował się, uważany wówczas za największego w Polsce myśliwego, cześnik koronny Jan Wielopolski.

Upolowano wtedy 42 żubry, w tym ponoć 20 z nich położyła trupa z broni palnej sama królowa, której zwierzęta te napełniano pod specjalnie dla niej zbudowaną altanę. Ustrzelono też 13 łosi i mnóstwo innej zwierzyzny.

Wielkie łowy król polecił upamiętnić postawieniem w Białowieży obelisku, na którym wyryto w języku polskim i niemieckim wszystkie nazwiska biorących w polowaniu udział gości, starszej służby myśliwskiej oraz licznie upolowanej zwierzyzny. Najcięższy żubr ważył 14 cetrarów i 50 funtów (1 c. = około 40 kg), a łos 9 cetrarów i 75 funtów.

Pomnik ten polskiemu myśliwstwu sławy nie przynosi.

sparza, zwłaszcza, że w tym właśnie saskim okresie w Rzeczypospolitej, gdy w sporcie życia możnych kierowało się zasadą „za Sieną, jedź, pij i popuszczaj paś”, wyrzeźbiono polskie puszcze ze zwierzyzny w stopniu budzącym wśród światłych wówczas ludzi poważne obawy o leśny zwierzętostan w przyszłość.

Częściowo kres bezmyślnemu wybijaniu zwierzyzny i rabunkowej gospodarce leśnej w drugiej połowie XVIII w. położył Antoni Tyzenhauz, podstarbi nadworny litewski i osobisty przyjaciel króla Stanisława Augusta.

Tyzenhauz przy pomocy swego najbliższego pomocnika, znanego wówczas lekarza i botanika — Gliberta, założył w Grodnie specjalną szkołę leśniczą, w której przygotowywał fachowców do racjonalnej gospodarki leśnej. Z jego też polecenia Puszcze Białowieżską dokładnie pomierzono i podzielono na trzy strazy łowne i eksploatacyjne. Miało to zapobiec wyniszczeniu zwierzyzny, szczególnie żubrów, a przede wszystkim przedsięwzięcia Tyzenhauza wprowadzić nowoczesne jak na

ówczesne czasy metody gospodarzenia puszcą, polegające m.in. na zalesianiu wyciętej już częściowo puszczy, ochronie drzewostanu przed szkodnikami oraz kontrolowaniu odstrzałów zwierzyzny i wycinki drzew.

„Porządki” podskarbiego nie mogły się spodobać magnatom, którzy przedtem mieli dostęp do Puszczy prawie nieograniczonej. Nie zgadzali się też zresztą na jego innymi reformami wprowadzanymi zwłaszcza na Litwie. Toteż intrzygi, zwłaszcza ze strony Severyna Rzewuskiego — hetmana polnego, dążącego do utrzymania samowoli magnatów, a także Józefa i Szymona Kossakowskich — notabene — późniejszych zdrajców Rzeczypospolitej (powieszonych zresztą w 1794) oraz podkanciera litewskiego Chreptowicza i hetmanowej Braniczkiej — siostry króla, doprowadziły do zdymisjonowania Tyzenhauza w roku 1777.

Pierwszy prawdziwy opiekun Puszczy Białowieżskiej odszedł w zapomnienie. Jego dzieło z dzisiejszego punktu widzenia zapewne bardziej zasługuje na pomnik niż królewskie polowanie.

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

Iza

Gdy pojawiła się na estradzie po raz pierwszy, niewiele chyba osób mogło przewidzieć, że błyskawicznie błyskotliwą karierę. Można przypuszczać, że i sama Izaabela Trojanowska do o niej tu mowa, nie była w stanie jej przewidzieć. W ciągu krótkiego czasu trzy Złote Płyty — wyraz uznania dla piosenkarza którego piosenki nagrane na plastikowe krążki rozszły się błyskawicznie.

Ostatnia przynależała „Tonpress” za czołówkę, na której były nagrane przeboje: „Pech i cegieł”, „Przyda się do kartoteki”, „Na bohaterów popyt mił”, „Czysty zysk”.

Jednym Izaabela Trojanowska podobała się, innym nie. Jedni jest pewnie nie można tej piosenkarce zarzucić braku swojego stylu i umiejętności utrzymania go. W pełni docenił ten fakt młodzi miłośnicy jej talentu Trojanowska ma bodaj największą w Polsce ilość fan-klubów. Ani przed laty, gdy powstawały jak eryby po deszczu nowe zespoły młodzieżowe, ani teraz, gdy do latych stągnały ruszyły muzyka młodych z miejsca, nie było piosenkarza, który by na tyle zapadł w serca „swoich” w miastach, aby o nim nie wspominać w specjalnych klubach.

Zrobiła to „ekstremalnie” elegancka i fascynująca Iza (KB)



Iza Trojanowska z czwartą nową płytą.



Iza Trojanowska z czwartą nową płytą.



Trwają przygotowania do Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „Białystok-Wilno 82”. Przypominamy, że wystawa w grudniu br. będzie prezentowana w Białymstoku i Wilnie i zostanie zorganizowana dla uczczenia 100 rocznicy polskiego ruchu robotniczego i 60-lecia powstania ZSRR. Z okazji wystawy wydane zostaną koperty pamiątkowe, katalog, plakietka, DPT Białystok i stosować będzie datownik okolicznościowy. Wystawa zbliża się z jubileuszem 25-lecia działalności w Wilnie Wszechniackiego Towarzystwa Filatelistów.

Z okazji Dnia Znaczków — dorocznego święta filatelistów, tradycyjnie przyznawane są honorowe odznaki Polskiego Związku Filatelistów. Młodym po informować, że z województwa białostockiego imienników do awansowania na odznaki PZF w tym roku otrzymali: Izidor Bolonkowski, Jan Bruliński, Zygmunt Duda, Jan Jacewicz, Danuta Kurowicka, Eugeniusz Popiel i Jan Smoleńczuk.

Podróże Jana Pawła II obrósł już w obfitą dokumentację filatelistyczną.



Wystawy, odznaki, nowości

Ostatnio nowe znaczki pocztowe z wizerunkiem polskiego papieża wyłożył Porucznik (3 znaczki) i Arkusik, Gabon, Benin i San Marino (po 1 znaczku). Należy się spodziewać, że ostatnia niezwykle pracowita podróż Jana Pawła II do Hiszpanii przyniesie również filatelistom cenne pamiątki pocztowe.

Od kilku zeszłorocznych lat Poczta Szwajcarii wydaje znaczki w specjalnym cyklu „Pro Juventute”. Dochoł z emisji tych znaczków przeznaczony jest na fundusz pomocy dla dzieci i młodzieży. Tematyka znaczków co roku jest różna. Tym razem — róże

Seria w kolorach prezentuje się bardzo efektownie. Reprodukując tych znaczków zobaczyć można na naszym zdjęciu (niestety, czarno-białym).

Ostatnio do obiegu pocztowego weszły dwa nowe polskie znaczki. Pierwszy poświęcony został św. O. Maksymilianowi Kolbie, niedawno kanonizowanemu przez Jana Pawła II. Znaczek przedstawia podobiznę O. Maksymiliana Kolbe według obrazu Mieczysława Kościelnika. Drugi znaczek wydany został dla upamiętnienia 50-lecia polskich badań polarnych. Uzasadzić się także koperty pierwszego dnia obiegu.

Poczty przysięgają się w oryginalnych pomysłach. Oczywiście, głównie z myślą o filatelistach. Poczta USA wypuściła ostatnio serię 50 znaczków. Na każdym z nich znajduje się ptak kwiat charakterystyczny dla poszczególnego stanu. Stanów Zjednoczonych AP. Znaczki wydrukowane w jednym arkuszu. Cena nominalna i arkusza 10 dolarów. Jednocześnie ukazywały się koperty FDC, stemplowane w poszczególnych stanach.

KOLEKCJONER

„Prywatny” pomnik Chopina...

W Dąbrowie Górniczej, w 133 rocznicę śmierci wielkiego polskiego kompozytora — Fryderyka Chopina, odbyła się ostatnio „kameralna” uroczystość odsłonięcia tego pomnika.

W wydarzeniu tym, nie byłoby nie nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż inicjatorami budowy i fundatorami pomnika byli p. Ziolla i Stanisław Bocianowski — sam pomnik, którego autor jest artystą rzeźbiarzem — Jan Brachmański, stanął na ich, prywatnej posesji. W domu p. Bocianowskich urządzona z tej okazji również wystawa, obrazująca życie i twórczość kompozytora (C.S.).

Do historii przeszły czasy, gdy na ziemiach naszych szumiały rozległe dąbrowy, pełne wiekowych dębów. Ze względu na wartość użytkową drewno dębowe zawsze było poszukiwanym towarem. Używano go na pale mostowe i w szkieletach, do wyrobu mebli, beczek i dekoracji wnętrz mieszkalnych i reprezentacyjnych, na prowadniki w szwach górniczych. Kora miała zastosowanie w garbarstwie i farbiarstwie. Zoleżdż używano na karne dla świń i do wyrobu surrógatu kawy. Szumiały światło gaje i pod rozłożystymi deblami ponoć wypoczywali władcy i tam podejmowali ważne decyzje polityczne. To królewskie drzewo występuje często w literaturze, malarstwie i poezji.

Dziś rzadko można spotkać lite drzewostany złożone ze starych dębów. Bardzo często są chronione jako rezerwat przyrody. Również pojedyncze grube dęby są najczęściej

całej 700-metrowej głębokości jeziora woda jest zimna, a latem podgrzewa się wyłącznie górna warstwa wody. Ale stanowi ona gigantyczny „akumulator” energii słonecznej i długo zachowuje swoją stosunkowo wysoką temperaturę, tak, że w ciągu zimy, górna jej warstwa stygnie tylko o 3-4 stopnie.

Do roku 1976 olimpiady toczono systemem eliminacji i finałów. Naszym największym osiągnięciem było 10 miejsce w Tel-Awivie w 1964 roku. Wtedy też nasz zespół zremisował z mistrzami świata — ekipą ZSRR. Remisowym wynikiem zakończyły się także turnieje w Buenos Aires, Sztokholmie, Warszawie i Moskwie. W 1976 roku na Olimpiadzie w La Valette wywalczyliśmy 7 miejsce, a Kuligowski, Grzybowska i Szwed zdobyli srebrny medal.

W 1976 roku po raz pierwszy olimpiadę rozegrano systemem szwajcarskim, który jak do tej pory znacznie bardziej „lekki” i bardziej reprezentacyjny. W 1976 roku w Buenos Aires zajęliśmy 6 miejsce, a Adam Kuligowski, nasz najlepszy gracz, na II szachownicy zdobył srebrny medal. Natomiast w 1979 roku na Olimpiadzie w La Valette wywalczyliśmy 7 miejsce, a Kuligowski, Grzybowska i Szwed zdobyli srebrny medal.

Rozwiązanie zadania nr 3: 1. Wb8.Kg7 (jeżeli 1. G.h3, to 2. Hb5 z nieuniknionym matem). 2. Wb7.Kg3 a 11.e8.fg4 i 12.g4.Wf7 5. G.f7.Kf8 6. c4e2 i wygrana. Pozycja pochodzi z partii Kłowski — Bahodanow — ZSR, 74.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższego zadania nagrodę książkową wylosował Witold Ciechanowicz z Jan. Głęboka ul. Smoleńska 28a/34. Nagrodę włożył pocztą. (dk)



Dlaczego jezioro nie zamrze?

Jedno z najpiękniejszych jezior świata Iżyk-Kul leży w Kotlinie na wysokości ponad 1600 m nad poziomem morza. Dlaczego to wysoko górskie jezioro nigdy nie zamrze? Hipotez było wiele. Do tej pory sądzono, że wody jeziora podgrzewane są wodami termalnymi, jako że Iżyk-Kul oznacza właśnie „gorące jezioro”. Ostatnie badania wykazały, że na

całej 700-metrowej głębokości jeziora woda jest zimna, a latem podgrzewa się wyłącznie górna warstwa wody. Ale stanowi ona gigantyczny „akumulator” energii słonecznej i długo zachowuje swoją stosunkowo wysoką temperaturę, tak, że w ciągu zimy, górna jej warstwa stygnie tylko o 3-4 stopnie.

(BK — A.P.N.)

Taylor-Burton — do trzech razy sztuka?

Elisabeth Taylor i Richard Burton dwukrotnie zaślubieni i tyleż razy rozwiedzeni ukazywali się po raz pierwszy od 11 lat przed kamerami telewizyjnymi w zabawnym skecie. Wskazywali reporterzy natychmiast wykryli, że eks-małżonkowie spotkali się kilkakrotnie

„prywatnie” i że ich wzajemne stosunki są bardzo serdeczne. Dało to asumpt do nowych spekulacji, że ta słynna (również z głośnych skandali) para aktorska zamierza połączyć się raz jeszcze małżeńskim węzłem. Czego w końcu nie robi się dla reklamy? (M.D.)



Z Łomży otrzymałem optymistyczną kartkę pocztową z następującym tekstem: „Tak trzymać. Z pozdrowieniami członkowie anty-fan-clubu zespołu Perfect im. red. Jacka Grima. P.S. Nie chcą zamknąć Oddziału Zamkniętego”.

Wokalista grupy „Jeep” śpiewa: „Jestem bardzo zmęczony samym sobą już”. Po oglądnięciu programu telewizyjnego z wyżej wymienionym zespołem (6 listopada) wcale się temu nie dziwię.

„Rewelacje” z Białegostoku różnymi kanałami nadal docierają do Warszawy. W tygodniku „Razem” w artykule poświęconym odwołanemu koncertowi „Budgie” autor stwierdza, iż w ubiegłym roku białostocki organizator, gardę dla grupy „Gomboy Dance Band” przewidzieli w autokarze. Jak przypuszczam ta informacja pochodzi zapewne od obecnych wówczas pracowników „Pagartu”, ale byli oni chyba w kiepskiej formie skoro nie zauważyli — tuż po przyjeździe — że gar-

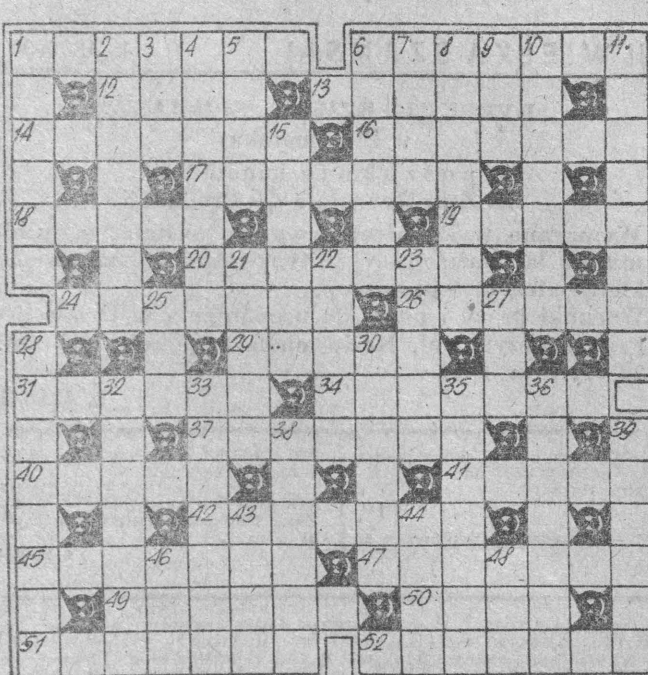
roba miejsc się w obzernym namiocie, podzielonym wewnątrz na kilka oddzielnych pomieszczeń; namiot zaś stanowił część (tylną oczywiście) sceny amfiteatru. Czekamy na dalsze rewelacje ze stolicy.

W tym samym piśmie na ostatniej kolumnie, czyli w „Osobno”, po raz pierwszy od wielu lat nie wyczytaliśmy nic na temat „ulubionej grupy szansonistów”, czyli „2+1”. Są za to interesujące rekomendacje.

Telewizyjna Lista Przebojów skutecznie podpierająca i tak już wystarczająco osmieszająca nas akcję list przebojów, zamieniła się bardzo szybko w listę przebojów rockowych. Ostatnie notowania to oczy-

wicie „Różowe Czuły”, „Lombard”, „ZOO” itp. Nawet nobliwy Seweryn Krajewski usiadł za instrumentami klawiszowymi (a jakże, każdemu wolno) i nagrał piosenkę „Papier ścierny”. Popularny piosenkarz mógłby się bardziej podłączyć do koniunktury i nagrać hita pt. „Papier toaletowy”. To dopiero byłby przejaw „emigracji wewnętrznej” i to dosłownej. Przy okazji: przestrzegam rodziców nieletnich i maluszków przed dopuszczaniem latorośli do oglądania „Telewizyjnej Listy”. Zwalacza w kolorze.

Mirosław Kozioł, perkusista „Kasy Chochy” stwierdził, iż nie wie na temat odejścia swojego lidera Ryszarda Skibińskiego do zespołu „Krzak”. Są świadkowie. JACEK GRUŃ



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) jednokowe położenie społeczne ludzi, 6) wełna papierowa do pakowania delikatnych przedmiotów, 12) nieczemnik, 13) zaprawa do potraw, 14) belka podtrzymująca pokrycie dachu, 16) rodzaj pilnika, 17) kamień półszlachetny, 18) przesyłka z samolotu, 19) część walki bokserskiej, 20) manewr szachowy, 24) likwidowanie starych maszyn, 26) sprzymierzeniec, 29) wiszące łóżko, 31) boski napój, 34) obchodzimy 26 października, 37) spekulant, 40) żal, pretensja, 41) wrzask, 42) okop, 43) współzałożyciel Towarzystwa Filomatów (1796-1847), 47) podwójny kontynent, 49) święto upieczony żołnierz, 50) reprezentacyjny piłkarz polski, 51) odmiana czerwini, 52) system środków zmierzających do izolacji jakiegoś państwa w

celu zmuszenia go do ustępstw lub kapitulacji.

PIONOWO: 1) czarna polewka, 2) Sophia Loren, 3) kornie bomu lub rei, 4) inaczej otológ, 5) malisto przemyślny, we nad Warą, 6) gryziopiórek, 7) proces rozpustniczy, skazany przez wody powojenne, 8) podziemne, 9) przyrząd do rybołówstwa pięciolini na papierze nutowym, 9) autor trylogii „Przed potopem”, 10) mieszkaniec Kraju Kwintanów, 11) piękna uczestniczka łowów kalidonskich, 15) wariant odmiana, 21) farba 261-ta lub brunatna, 22) może być błyskawiczny, 23) stolica Senegalu, 25) część mezu tenisowego, 27) w kalendarzu rzymskim nazwa 13 lub 15 dnia miesiąca, 28) przecucie, 30) uszkodzenie maszyny, 32) działka cementarna, 33) zwłoka na chustka, 35) neolityczna osada rybacka ludności kultury

ceramiki sznurowej (wojedańskie), 36) kuzynka śledzia, 38) zbiór przepisów określających strukturę, zadania, zakres i sposób działania organizacji, 39) do załatwienia, 43) szwedzi malarz i rzeźbiarz (1880-1920), 44) imię autora „Nany”, 46) srebrzystobiał lantanowiec, 48) szczypcie, ale nie mróz.

HELLES Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka”, nr 233.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 218

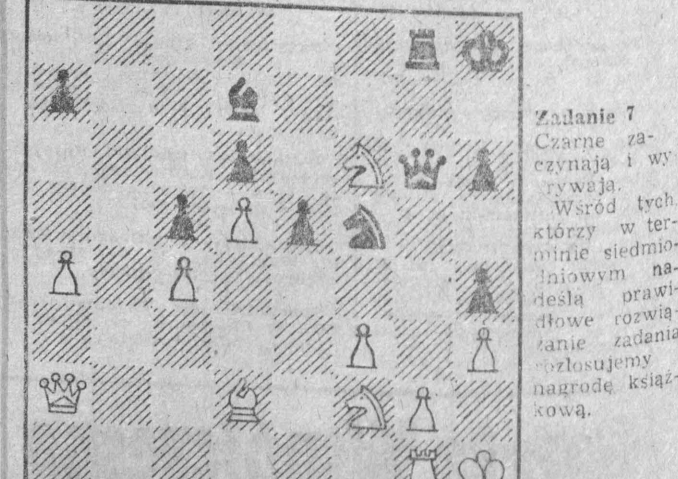
POZIOMO: 1) gołębka, 2) mierz, 3) Leoncavallo, 4) ściąg, 5) tacz, 6) treść, 7) galgan, 8) premier, 9) lachna, 10) zakład, 11) „Sobótka”, 12) 10-lata, 13) krasnik, 14) drebka, 15) abażur, 16) szpak, 17) świstek, 18) orłówek, 19) maratończyk, 20) faworyt, 21) żelówka

PIONOWO: 1) wiołozęca, 2) ośie, 3) pion, 4) filc, 5) pieczarka, 6) negri, 7) knot, 8) Yale, 9) masz, 10) elita, 11) rzeźbiarz, 12) światłyna, 13) zwierze, 14) apaszkia, 15) galka, 16) lętkota, 17) dżwian, 18) skupisko, 19) katar, 20) badył, 21) skat, 22) płoc, 23) kocz, 24) smok, 25) rzeź, 26) okół.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 214 z 30 października, br., nagrody książkowe wylosowali: Aleksander Aleksiejew z Gajewy, Jerzy Sciechura z Czeremchy oraz Janina Skibińska, Jan Milke i Józef Subieta — wszyscy z Białegostoku.

Zamiejszonym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3 parter) w godz. 10-14, w terminie dwutygodniowym (jz)



Zadanie 7. Czarne zaczyna i wygrywa. Wśród trzech, którzy w terminie siedmiodniowym nadesłali prawidłowe rozwiązanie zadania rozlosujemy nagrodę książkową.